

Tydzień W TYGODNIU

Poniedziałkowe spotkanie
posła Włodzimierza Cimosz-
wicza ze słuchaczami białostockiej rozgłośni PR zakończyło się... trzaśnięciem drzwiami przez posła. Nie „wytrzymał” on insynuacji Jerzego Muszyńskiego, zarzucającego posłowi manipulację tajnym raportem o Białorusinach. W regionie toczy się

Spór, czy trzaskanie było do-
nośne. (g)

**dowiskach młodzieżowych w
Szczegóły — tel. 34-50, 28-26**

**W Łomżyńskim BWA o-
twarto wystawę malarstw
Alojzego Balcerzaka.**

**Kilka tysięcy dzieci ucze-
stniczyło w eliminacjach turnieju
tenisa stołowego o puchar tygodnika „Kontrakty”.
W finale najlepiej zagrający uczniowie z Kuzi i oni też przywdziali zwyciężczy laur.
(Kłos)**

strza Sejn. Później radni miejscy i wiejscy RMiG w Sejnach pokłócili się o to, kto ile ma płacić podatku od nieruchomości. Ci drudzy opuścili salę obrad. Na koniec re-

Dzisiaj, 22 bm. w suwańskiej hali OSiR rozpoczyna się trzynastodniowe 27. indywidualne Mistrzostwa Polski w badmintonie. (m)

Supraśl. Trasy biegowe, sobota niedziela, godz. 11 — mistrzostwa województwa szkół podstawowych i ponadpodstawowych. Górali Las Kumięcie, sobota i niedziela, godz. 10 — mistrzostwa województwa szkół podstawowych.

LYŻWIARSTWO. Olecko. Lodo-
wisko „Bajka” przy SP 2, sobota,
ta, godz. 10 — mistrzostwa województwa szkół podstawowych w jeździe szybkiej.

TENIS STOŁOWY. Białystok. Sala ZSRoL przy ul. Dąbldy 16, bryczna, sobota, godz. 10 — mistrzostwa województwa seniorów.

SZACHY. Białystok. Klub Na-
crsialny, przy ul. Sukienniczej 10, sobota, godz. 10 — mistrzostwa województwa seniorów.

medyczna, godz. 10 — Bydgoskie
ny turniej pracowników oświaty
i wychowania oraz wybory do za
rządu Wojewódzkiego Nauczycie
skiego Klubu Szachowego.

WARCZBY. Białystok. Klu
„Złemowit” przy ul. Warszaw

skiej, niedziela, godz. 9.30 —
turniej „Grand Prix” w war-
bach stupolowych. (dk)

FIATA 126p 87 — sprzedam. G
niadz, tel. 137 po 15. g 1551-0
FORD taurus kombi 1987 — sprze
dam. Tel. 516-055. g 1603-
SPRZEDAM fiata 126p (1986). Łom

FIATA 126p (1985) — sprzedam
Suwałki, Nereckiego 82, tel. 78-92
Sg 986-

FIATA 125p (1964) sprzedam. Suwałki, Andersa 3a/38 po 16,00.
Sg - 957-
FORDA taunusa po wypadku sprzedam Suwałki. Koszańska 1
Sg - 963-

SPRZEDAM: mercedes 307D (1986 r.), 207D (1981 r.), Łomża tel. 63-57, Łg 1123-0
OPEL kadet 1,2 w bardzo dobrym stanie tania sprzedam. Tel. 221-93- g 1596-0
SPRZEDAM polonez truck, ładowność 900 kg. obudowany

POŁONEZA 1600 (1990) sprzedam
Suwałki, tel. 61-616.

POŁONEZA nowego zamienie na
stara skrzyniowego z wywrotka
Olecko tel. 34-80

POLONEZA 1990 — sprzedam
Olecko, tel. 62-90. Sg 970-0

ROBUR izoterma 1982 rok, stan
dobry — sprzedam. Suwałki, tel.
49-87, 20-24. Sg 942-0

SKODE 105S sprzedam. Suwałki
ul. Nowomiejska 22/52.

SPRZEDAM star 200 rok prod
1989. Suwalki, Cicha 2, tel. 7C-34
5/SU-
TATRE t 148 stan bardzo dobr
sprzedam. Augustów, Myśliwska 18
Sg 985-
VOLKSWAGEN transporter 1988 r

benzyna 110 milionów, oka 1990 r
pilnie sprzedam. 519-862. g 1628-0

WARTBURGA (1985) combi pilnie
sprzedam. Tel. grzecznościowy
413-539. g 1587-0

WOŁGĘ gaz 24 (1985) sprzedam
Honoru. Koczni. Główny. Wł.

HANOMAG F45 łączowność 3t
przebieg 107 tys. km. sprzedam
Jerzy Juszkiewicz 16-804 Nowinka
tel. 93. Sg 979-

FIATA 125p (1987) — sprzedam.
Suwałki, tel. 22-68 w. 33. Sg 982-

S.P.
Antoni Kamiński

Sybirak, żołnierz II Korpusu.
kombatant spod Monte Cassino.
Pogrzeb odbędzie się 23 lutego
w Augustowie.
O czym zawiadamia rodzina i
przyjaciele.

g 1887 J

Mieszkańcom Zubowa za pomoc
i udział w ostatniej drodze
tragicznie zmarłego

S.P.
Aleksę Lisowskiego

bardzo dziękują
siostra i brat
g 1600-1

Litewskim szlakiem (2)

Niezwykłe malownicza trasa prowadzi z Sejn w stronę jeziora Gaładuś. Liczne zakręty, pagórki i zaśniewane tafle wody wcinają się w zapadliska dawnej Puszczy Mereckiej, zachęcają do wakacyjnych przejazdów do te okolice.

Wraz z panią JOLANTA DAPKIEWICZ, studentką Uniwersytetu Wileńskiego, dojeżdżamy do ŻEGAR, do jej rodzinnej zagrody przepięknie położonej między jeziorami Gaładuś i Dusaje. Niemalże w kuchenne okna zagląda tu nadbrzeże trzcin, a wodne ptactwo często gości na dąpkiewiczowskim gminie.

We wsi stoi modrzewiowy kościółek z końca XVIII wieku, fundowany przez J.W. stolnika grodzieńskiego, Macieja Eysymonta, który niegdyś sprzątał swoich gości, po wycofujących polowaniach, do pobliskiego dworu w KRASNOGRUDZIE. Przed wojną był tam CZESŁAW MIŁOSZ, a jego dziadek był nawet przez jakiś czas właścicielem Krasnogrudy.

W Żegarach jest 40 gospodarstw i tylko dwie polskie rodziny — Antonię Pręckiego i Józefa Wiaktora. Ta ostatnia zresztą została już w części zlitwinizowana. Litwini wychodzą za mąż za Polaków, to znów — jak wieść niesie, rzadziej — polskie krasawice za Litwinów.

Siedzimy w kuchni na wygodnej ławie przy dużym owalnym stole. Dochodzący z „angielski” odgłos pękającego w palenisku drewna stwarza iskrę sielskiej nastroju. Jolanta była 13 stycznia przy wileńskim parlamencie. Trzymała dyktando, tak jak inni studenci z wydziału historycznego. Przed północą wróciła do akademika na Antokolu — mówi. Wyciągnęła telewizor i zobaczyła zdjęcia z akcji. To było przerażające. Po kilku minutach spikerka powiedziała: „Będę z wami do końca, ale nie wiem jak długo”.

Po tych słowach nastąpiła przerwa w emisji. Około drugiej podstawili trolejbus na

najbliższym przystanku. Ponośnie pojechaliśmy, wraz z grupą przyjaciół, pod parlament i byłam tam do rana. Przy Komitecie Radia i TV został ciężko ranny Kiestutis, student, mój znajomy. Gdy wyjeżdżałam ostatnio z Wilna, leżał on w szpitalu w bardzo ciężkim stanie.

— Noc przed tragicznymi wydarzeniami spędziłam na dyktando przy wieży telewizyjnej i komitecie. Spiewaliśmy i tańczyliśmy, całymi rodzinami, nie odczuwając nadchodzącej śmierci.

Do domu wchodzi gospodarz. Wrócił z jarmarku w Sejnach, gdzie wcześniej, w siedzibie LTSK, ześmy się poznali. Kupię nie kupię, a zobaczę czym ludzie handluje. Warto. I ze swoimi można spotkać się przy takiej okazji. Pogadać o wydarzeniach na Litwie.

Rodzina Dapkiewiczów osiedliła się w Żegarach za czasów pradziadka Michała, który przyszedł na świat w

drugiej połowie ubiegłego wieku. Będąc jeszcze podrostkiem objechał jezioro Gaładuś — jak odkrywcą Ameryki — z Biewiszem (teraz za wschodnią granicą) dotarli do miejsca znanego w okolicy — sprawa karczmy i jej właściciela, Zagor. A gozalki i piwa w tych stronach nie brakowało. Tylko w samych Sejnach pracowało 10 browarów, zaś w Krasnopolu i Puńsku czynnych było aż 20 gorzelni.

— Pradziad Michał opowiadał — to p. Piotr — że do

Żegar przyprowadził go matka. Dlaczego? Może uciekali przed kozakami. Kiedyś prababka postawiła im na stole jajecznicę. Szukali we wsi ukrywającego się powstańca. Ten jednak „zapadł się” pod ziemię. Wszedł do chaty roześmiany, wycieczony kozak i jak nie przyjął biznesu w talerz jajkami. Tylko fajansowe skorupki pozostały.

W 1940 roku, w październiku, Niemcy wysiedlili rodzinę Dapkiewiczów z rejonu Królewca. I ich gospodarstwo zajął Erich Klapproth, szwagier Ericha Kocha. Ludzie mówili, że gauleiter dwa razy przylatywał do Żegar samolotem. Klapproth był marynarzem floty rybackiej, a jednocześnie zarządcą okolicznych jezior. Pochodził z Monachium. Miał prawdopodobnie aż dwanaścioro dzieci. Kawał

Czesławem Miłoszem. Za życia był i w Częstochowie, i w Ostrej Bramie. Oświecony człowiek, miał małą maturo gimnazjum sejmickiego. Lepiej ode mnie znał piosenkę litewską.

Niemcy tatę zniszczyli, a dokonali już „nas”. W czasie rozkulacenia. Było 30 hektarów, teraz zostało kilkanaście. A tutaj zebranie Towarzystwa Litewskiego im. św. Kazimierza w Sejnach. Przed wojną ojciec był przez jakiś czas przewodniczącym. Miał własny teatrzyk amatorski. Zobaczyć pan, jak, oni tutaj poprzebierali.

Następna karta. Matka, Weronika Litwiniówna, z Puńska. Bardzo bała się stanu wojennego. Tutaj dziadek, Piotr, z rodziną. Właśnie po nim dostałem imię. Dalej portret lekarza Janusza Basana-

było z niego chłopca — wspomina Dapkiewicz. — Sto trzydzieści kilo żywej wagi, z wąsikami i częścią wąsina. O, zobacz pan, to jego portret wykonany przez żonę, też Niemkę.

Tem dom w którym jesteśmy, Niemcy pobudowali. W naszym, drewnianym, była zaraz po wojnie szkoła. Później poszedł do rozbiórki.

Oglądamy rodzinną kronikę Dapkiewiczów założoną przez pana Piotra. To mój ojciec, Kazimierz — wskazuje — który zaprzyjaźniony był z

Wielką, przewodniczącą Lit-

ewskiego Towarzystwa Naukowego. Postać szeroko znana w okresie międzywojennym.

Są też stare litewskie pocztówki. Oddawanie czci po-

gańskiemu Perkunowi, trzy Krzyże Wileńskie sfotografowane przez sławnego Jana Buhaka w 1922 roku, widokówki z Kowna i innych miast. Ten pomnik — to ko-

lejne zdjęcie — stoi do dzisiaj. Został postawiony w Żegarach w 1933 roku ku pa-

mieniu księcia Witolda. Ojciec

siedział za niego trzy dni w areszcie. Za co? Za to, że na coku umieścił litewski napis.

W sąsiadującym z kuchnią pokoju wiele elementów lit-

ewskiego folkloru. Na ścianie dwubarwna josta (krakka). Wyżej portret ks. Witolda, przedwojenny, przechwany przez wojnę przez ciotkę, Annę Sorokową, z Łumbi.

Ze szczególnym pietyzmem przechowywana jest u Dapkiewiczów litewska flaga. A i jej historia jest nader interesująca. Kiedyś, w latach siedemdziesiątych, pani Rozalia, też z Żegar, dostała paczkę z Ameryki. Wyjmując ciuchy, le-

karstwa, patrzy — a na dzień-

jakas ścierka. O nie — po-

wiedziała do domowników. To nie ścierka. To nasza flaga narodowa. I przyniosła ten

niezwykły prezent do pana

litewskiego, przewodniczącego Lit-

ewskiego Towarzystwa Naukowego. Postać szeroko znana w okresie międzywojennym.

Są też stare litewskie pocztówki. Oddawanie czci po-

gańskiemu Perkunowi, trzy Krzyże Wileńskie sfotografowane przez sławnego Jana Buhaka w 1922 roku, widokówki z Kowna i innych miast. Ten pomnik — to ko-

lejne zdjęcie — stoi do dzisiaj. Został postawiony w Żegarach w 1933 roku ku pa-

mieniu księcia Witolda. Ojciec

siedział za niego trzy dni w areszcie. Za co? Za to, że na coku umieścił litewski napis.

W sąsiadującym z kuchnią pokoju wiele elementów lit-

ewskiego folkloru. Na ścianie dwubarwna josta (krakka). Wyżej portret ks. Witolda, przedwojenny, przechwany przez wojnę przez ciotkę, Annę Sorokową, z Łumbi.

Ze szczególnym pietyzmem przechowywana jest u Dapkiewiczów litewska flaga. A i jej historia jest nader interesująca. Kiedyś, w latach siedemdziesiątych, pani Rozalia, też z Żegar, dostała paczkę z Ameryki. Wyjmując ciuchy, le-

karstwa, patrzy — a na dzień-

jakas ścierka. O nie — po-

wiedziała do domowników. To nie ścierka. To nasza flaga narodowa. I przyniosła ten

niezwykły prezent do pana

litewskiego, przewodniczącego Lit-

ewskiego Towarzystwa Naukowego. Postać szeroko znana w okresie międzywojennym.

Są też stare litewskie pocztówki. Oddawanie czci po-

gańskiemu Perkunowi, trzy Krzyże Wileńskie sfotografowane przez sławnego Jana Buhaka w 1922 roku, widokówki z Kowna i innych miast. Ten pomnik — to ko-

lejne zdjęcie — stoi do dzisiaj. Został postawiony w Żegarach w 1933 roku ku pa-

mieniu księcia Witolda. Ojciec

siedział za niego trzy dni w areszcie. Za co? Za to, że na coku umieścił litewski napis.

W sąsiadującym z kuchnią pokoju wiele elementów lit-

ewskiego folkloru. Na ścianie dwubarwna josta (krakka). Wyżej portret ks. Witolda, przedwojenny, przechwany przez wojnę przez ciotkę, Annę Sorokową, z Łumbi.

Ze szczególnym pietyzmem przechowywana jest u Dapkiewiczów litewska flaga. A i jej historia jest nader interesująca. Kiedyś, w latach siedemdziesiątych, pani Rozalia, też z Żegar, dostała paczkę z Ameryki. Wyjmując ciuchy, le-

karstwa, patrzy — a na dzień-

jakas ścierka. O nie — po-

wiedziała do domowników. To nie ścierka. To nasza flaga narodowa. I przyniosła ten

niezwykły prezent do pana

litewskiego, przewodniczącego Lit-

ewskiego Towarzystwa Naukowego. Postać szeroko znana w okresie międzywojennym.

Są też stare litewskie pocztówki. Oddawanie czci po-

gańskiemu Perkunowi, trzy Krzyże Wileńskie sfotografowane przez sławnego Jana Buhaka w 1922 roku, widokówki z Kowna i innych miast. Ten pomnik — to ko-

lejne zdjęcie — stoi do dzisiaj. Został postawiony w Żegarach w 1933 roku ku pa-

mieniu księcia Witolda. Ojciec

siedział za niego trzy dni w areszcie. Za co? Za to, że na coku umieścił litewski napis.

W sąsiadującym z kuchnią pokoju wiele elementów lit-

ewskiego folkloru. Na ścianie dwubarwna josta (krakka). Wyżej portret ks. Witolda, przedwojenny, przechwany przez wojnę przez ciotkę, Annę Sorokową, z Łumbi.

Ze szczególnym pietyzmem przechowywana jest u Dapkiewiczów litewska flaga. A i jej historia jest nader interesująca. Kiedyś, w latach siedemdziesiątych, pani Rozalia, też z Żegar, dostała paczkę z Ameryki. Wyjmując ciuchy, le-

karstwa, patrzy — a na dzień-

jakas ścierka. O nie — po-

wiedziała do domowników. To nie ścierka. To nasza flaga narodowa. I przyniosła ten

niezwykły prezent do pana

litewskiego, przewodniczącego Lit-

ewskiego Towarzystwa Naukowego. Postać szeroko znana w okresie międzywojennym.

Są też stare litewskie pocztówki. Oddawanie czci po-

gańskiemu Perkunowi, trzy Krzyże Wileńskie sfotografowane przez sławnego Jana Buhaka w 1922 roku, widokówki z Kowna i innych miast. Ten pomnik — to ko-

lejne zdjęcie — stoi do dzisiaj. Został postawiony w Żegarach w 1933 roku ku pa-

mieniu księcia Witolda. Ojciec

siedział za niego trzy dni w areszcie. Za co? Za to, że na coku umieścił litewski napis.

W sąsiadującym z kuchnią pokoju wiele elementów lit-

ewskiego folkloru. Na ścianie dwubarwna josta (krakka). Wyżej portret ks. Witolda, przedwojenny, przechwany przez wojnę przez ciotkę, Annę Sorokową, z Łumbi.

Ze szczególnym pietyzmem przechowywana jest u Dapkiewiczów litewska flaga. A i jej historia jest nader interesująca. Kiedyś, w latach siedemdziesiątych, pani Rozalia, też z Żegar, dostała paczkę z Ameryki. Wyjmując ciuchy, le-

karstwa, patrzy — a na dzień-

jakas ścierka. O nie — po-

wiedziała do domowników. To nie ścierka. To nasza flaga narodowa. I przyniosła ten

niezwykły prezent do pana

litewskiego, przewodniczącego Lit-

ewskiego Towarzystwa Naukowego. Postać szeroko znana w okresie międzywojennym.

Są też stare litewskie pocztówki. Oddawanie czci po-

gańskiemu Perkunowi, trzy Krzyże Wileńskie sfotografowane przez sławnego Jana Buhaka w 1922 roku, widokówki z Kowna i innych miast. Ten pomnik — to ko-

lejne zdjęcie — stoi do dzisiaj. Został postawiony w Żegarach w 1933 roku ku pa-

mieniu księcia Witolda. Ojciec

siedział za niego trzy dni w areszcie. Za co? Za to, że na coku umieścił litewski napis.

W sąsiadującym z kuchnią pokoju wiele elementów lit-

ewskiego folkloru. Na ścianie dwubarwna josta (krakka). Wyżej portret ks. Witolda, przedwojenny, przechwany przez wojnę przez ciotkę, Annę Sorokową, z Łumbi.

Ze szczególnym pietyzmem przechowywana jest u Dapkiewiczów litewska flaga. A i jej historia jest nader interesująca. Kiedyś, w latach siedemdziesiątych, pani Rozalia, też z Żegar, dostała paczkę z Ameryki. Wyjmując ciuchy, le-

karstwa, patrzy — a na dzień-

jakas ścierka. O nie — po-

wiedziała do domowników. To nie ścierka. To nasza flaga narodowa. I przyniosła ten

niezwykły prezent do pana

litewskiego, przewodniczącego Lit-

ewskiego Towarzystwa Naukowego. Postać szeroko znana w okresie międzywojennym.

Są też stare litewskie pocztówki. Oddawanie czci po-

gańskiemu Perkunowi, trzy Krzyże Wileńskie sfotografowane przez sławnego Jana Buhaka w 1922 roku, widokówki z Kowna i innych miast. Ten pomnik — to ko-

lejne zdjęcie — stoi do dzisiaj. Został postawiony w Żegarach w 1933 roku ku pa-

mieniu księcia Witolda. Ojciec

siedział za niego trzy dni w areszcie. Za co? Za to, że na coku umieścił litewski napis.

W sąsiadującym z kuchnią pokoju wiele elementów lit-

ewskiego folkloru. Na ścianie dwubarwna josta (krakka). Wyżej portret ks. Witolda, przedwojenny, przechwany przez wojnę przez ciotkę, Annę Sorokową, z Łumbi.

Ze szczególnym pietyzmem przechowywana jest u Dapkiewiczów litewska flaga. A i jej historia jest nader interesująca. Kiedyś, w latach siedemdziesiątych, pani Rozalia, też z Żegar, dostała paczkę z Ameryki. Wyjmując ciuchy, le-

karstwa, patrzy — a na dzień-

jakas ścierka. O nie — po-

wiedziała do domowników. To nie ścierka. To nasza flaga narodowa. I przyniosła ten

niezwykły prezent do pana

litewskiego, przewodniczącego Lit-

ewskiego Towarzystwa Naukowego. Postać szeroko znana w okresie międzywojennym.

Są też stare litewskie pocztówki. Oddawanie czci po-

gańskiemu Perkunowi, trzy Krzyże Wileńskie sfotografowane przez sławnego Jana Buhaka w 1922 roku, widokówki z Kowna i innych miast. Ten pomnik — to ko-

lejne zdjęcie — stoi do dzisiaj. Został postawiony w Żegarach w 1933 roku ku pa-

mieniu księcia Witolda. Ojciec

siedział za niego trzy dni w areszcie. Za co? Za to, że na coku umieścił litewski napis.

W sąsiadującym z kuchnią pokoju wiele elementów lit-

ewskiego folkloru. Na ścianie dwubarwna josta (krakka). Wyżej portret ks. Witolda, przedwojenny, przechwany przez wojnę przez ciotkę, Annę Sorokową, z Łumbi.

Ze szczególnym pietyzmem przechowywana jest u Dapkiewiczów litewska flaga. A i jej historia jest nader interesująca. Kiedyś, w latach siedemdziesiątych, pani Rozalia, też z Żegar, dostała paczkę z Ameryki. Wyjmując ciuchy, le-

karstwa, patrzy — a na dzień-

jakas ścierka. O nie — po-

wiedziała do domowników. To nie ścierka. To nasza flaga narodowa. I przyniosła ten

niezwykły prezent do pana

litewskiego, przewodniczącego Lit-

ewskiego Towarzystwa Naukowego. Postać szeroko znana w okresie międzywojennym.

Są też stare litewskie pocztówki. Oddawanie czci po-

gańskiemu Perkunowi, trzy Krzyże Wileńskie sfotografowane przez sławnego Jana Buhaka w 1922 roku, widokówki z Kowna i innych miast. Ten pomnik — to ko-

lejne zdjęcie — stoi do dzisiaj. Został postawiony w Żegarach w 1933 roku ku pa-

mieniu księcia Witolda. Ojciec

siedział za niego trzy dni w areszcie. Za co? Za to, że na coku umieścił litewski napis.

W sąsiadującym z kuchnią pokoju wiele elementów lit-

ewskiego folkloru. Na ścianie dwubarwna josta (krakka). Wyżej portret ks. Witolda, przedwojenny, przechwany przez wojnę przez ciotkę, Annę Sorokową, z Łumbi.

Ze szczególnym pietyzmem przechowywana jest u Dapkiewiczów litewska flaga. A i jej historia jest nader interesująca. Kiedyś, w latach siedemdziesiątych, pani Rozalia, też z Żegar, dostała paczkę z Ameryki. Wyjmując ciuchy, le-

karstwa, patrzy — a na dzień-

jakas ścierka. O nie — po-

wiedziała do domowników. To nie ścierka. To nasza flaga narodowa. I przyniosła ten

niezwykły prezent do pana

litewskiego, przewodniczącego Lit-

ewskiego Towarzystwa Naukowego. Postać szeroko znana w okresie międzywojennym.

Są też stare litewskie pocztówki. Oddawanie czci po-

gańskiemu Perkunowi, trzy Krzyże Wileńskie sfotografowane przez sławnego Jana Buhaka w 1922 roku, widokówki z Kowna i innych miast. Ten pomnik — to ko-

lejne zdjęcie — stoi do dzisiaj. Został postawiony w Żegarach w 1933 roku ku pa-

mieniu księcia Witolda. Ojciec

siedział za niego trzy dni w areszcie. Za co? Za to, że na coku umieścił litewski napis.

W sąsiadującym z kuchnią pokoju wiele elementów lit-

ewskiego folkloru. Na ścianie dwubarwna josta (krakka). Wyżej portret ks. Witolda, przedwojenny, przechwany przez wojnę przez ciotkę, Annę Sorokową, z Łumbi.

Ze szczególnym pietyzmem przechowywana jest u Dapkiewiczów litewska flaga. A i jej historia jest nader interesująca. Kiedyś, w latach siedemdziesiątych, pani Rozalia, też z Żegar, dostała paczkę z Ameryki. Wyjmując ciuchy, le-

karstwa, patrzy — a na dzień-

jakas ścierka. O nie — po-

wiedziała do domowników. To nie ścierka. To nasza flaga narodowa. I przyniosła ten

niezwykły prezent do pana

litewskiego, przewodniczącego Lit-

ewskiego Towarzystwa Naukowego. Postać szeroko znana w okresie międzywojennym.

Są też stare litewskie pocztówki. Oddawanie czci po-

gańskiemu Perkunowi, trzy Krzyże Wileńskie sfotografowane przez sławnego Jana Buhaka w 1922 roku, widokówki z Kowna i innych miast. Ten pomnik — to ko-

lejne zdjęcie — stoi do dzisiaj. Został postawiony w Żegarach w 1933 roku ku pa-

mieniu księcia Witolda. Ojciec

siedział za niego trzy dni w areszcie. Za co? Za to, że na coku umieścił litewski napis.

W sąsiadującym z kuchnią pokoju wiele elementów lit-

ewskiego folkloru. Na ścianie dwubarwna josta (krakka). Wyżej portret ks. Witolda, przedwojenny, przechwany przez wojnę przez ciotkę, Annę Sorokową, z Łumbi.

Ze szczególnym pietyzmem przechowywana jest u Dapkiewiczów litewska flaga. A i jej historia jest nader interesująca. Kiedyś, w latach siedemdziesiątych, pani Rozalia, też z Żegar, dostała paczkę z Ameryki. Wyjmując ciuchy, le-

karstwa, patrzy — a na dzień-

jakas ścierka. O nie — po-

wiedziała do domowników. To nie ścierka. To nasza flaga narodowa. I przyniosła ten

niezwykły prezent do pana

litewskiego, przewodniczącego Lit-

ewskiego Towarzystwa Naukowego. Postać szeroko znana w okresie międzywojennym.

Są też stare litewskie pocztówki. Oddawanie czci po-

gańskiemu Perkunowi, trzy Krzyże Wileńskie sfotografowane przez sławnego Jana Buhaka w 1922 roku, widokówki z Kowna i innych miast. Ten pomnik — to ko-

lejne zdjęcie — stoi do dzisiaj. Został postawiony w Żegarach w 1933 roku ku pa-

HURTOWNIA „CIAO-CIAO”
EXPORT — IMPORT
— oferuje konfekcje pochodzenia zagranicznego
— sprzedaje hurtowo po cenach konkurencyjnych
SUWAŁKI, ul. WESOLA 61
tel. 26-94
Hurtownia czynna codziennie
od godz. 8.00 do godz. 16.00
ZAPRASZAMY
Sg — 914-00

HURTOWNIA „AKA”
POLECA
w ciągłej sprzedaży:
— sprzęt RTV (w tym magnetowidy 4-głowicowe firmy Samsung) oraz telewizory z telegazetą
— chemię gospodarczą (proszki 3 kg, płyny, proszki, pasty)
— szkło użytkowe
— duralex arcocor, arcopal
— zabawki firmy Matchbox, Petra (konkurentka Barbie)
— sprzęt AGD (chłodziarki-zamrażarki, ekspresy do kawy, suszarki)
— kalkulatory, zegarki firmy Casio i Citizen
— kosmetyki Rexona, Fa, Constance Carol
— folie spożywcze firmy „Melita”
— odzież (płaszcz, garnitury, dresy)
— soki, herbatę „Earl gray”
Zapraszamy w godzinach 7—15 (soboty 7—13).
Suwałki, ul. Pułaskiego
(magazyn 32 byłej Jednostki Wojskowej)
tel. 73-76
Sg 938-0

Zakład Produkcji
oferuje w ciągłej sprzedaży:
— meble dziecięce, pokojowe, kuchenne również białe i czarne.
Zatrudnimy pracowników do produkcji mebli.
Suwałki, ul. Kościuszki 42,
tel. 62-708, 1x 522132.
Sg — 934-00

RADA NADZORCZA
REGIONALNEJ AGENCJI ROZWOJU „ARES” S.A.
w Suwałkach
OGLASZA KONKURS
na stanowisko
PREZESA SPOŁKI
Kandydat powinien spełniać następujące warunki:
1. preferowany wiek do 50 lat,
2. wykształcenie wyższe techniczne, ekonomiczne, lub prawnicze,
3. staż pracy minimum 10 lat (w tym 5 lat na stanowisku kierowniczym),
4. dobry stan zdrowia (zaświadczenie lekarskie o braku przeciwwskazań do podejmowania stanowiska kierowniczego),
5. umiejętność kierowania zespołami ludzkimi,
6. preferowana biegła znajomość języka obcego.
Oferta kandydata powinna zawierać:
— podanie z motywacją ubiegania się o stanowisko,
— kwestionariusz osobowy z fotografią,
— odpis dyplomu i innych dokumentów stwierdzających posiadane kwalifikacje i uprawnienia,
— opinie z miejsc pracy,
— zaświadczenie o stanie zdrowia.
Ofertę należy składać w sekretariacie (pokój 324) Wydziału Polityki Gospodarczej Urzędu Wojewódzkiego w Suwałkach w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia w prasie.
O zakwalifikowaniu się do konkursu oraz o terminie kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie. Zastrzega się prawo do nieskorzystania z oferty bez podania przyczyny.
Informacje można uzyskać pod numerem telefonu: 27-18 lub 62-220 w. 328.
k 7734-1

HURTOWNIA
art. spożywczo-przemysłowych
„PETER”
ul. Patli 4
w Suwałkach
Oferuje po cenach konkurencyjnych
artykuły chemiczne, dziewiarstwo, słodycze.
Sg — 212-00

UWAGA HANDLOWCY!
Zakład Sprzętu Oświetleniowego KTM
PROWADZI BEZPOŚREDNIA SPRZEDAŻ
— żyrandoli, lamp stojących z ceramiki i drewna oraz abażurów po cenach fabrycznych
Nasz adres:
ZPSO KTM
19-330 Stare Juchy
woj. suwalskie
ul. Piwna 3, tel. 200
Sg 916-0

PRZEDSIĘBIORSTWO „EL-STAR”
Spółka z o.o. w Suwałkach, ul. Korczaka 4
piętro 11, pokój 1, tel. 72-76
ŚWIADCZY USŁUGI W ZAKRESIE:
— pomiarów rejestracyjnych osprzętu i oznakowania autocystern,
— księgowości,
— poradnictwa prawnego,
— tworzenia podmiotów gospodarczych,
— przekształceń własnościowych,
— stosowania prawa podatkowego,
— obrotu nieruchomościami.
Sg 236-00

LUKSUSOWA KWESTIA
Proponuję chwilę wytchnienia. Codzienna bowiem porcja informacji serwowana przez mass media, a nade wszystko prawdziwy teatr wojny pokazywany w telewizji CNN-Headline News sprawiają, że czujemy się mocno uwikłani w politykę, w pewnym stopniu zagrożeni i niepewni. W obliczu tych wszystkich wydarzeń jakby nie dostrzegamy trwającego właśnie Roku Mozartowskiego — w 200-lecie śmierci artysty i jakby nieistotne stają się pewne propozycje kulturalne.
Temat, który dziś rekomenduję związany jest tylko pośrednio z ropą naftową, choć wcale nie dotyczy konfliktu w Zatoce Perskiej, a wręcz przeciwnie — daje pewien oddech i każe odpuścić od spraw związanych z wojną i wszelką agresją.
Dziś więc będzie o naftowych lampach. Dlaczego o nich? Bo wiem eksponowane są aktualnie w salach Białostockiego Muzeum Okręgowego. I jeśli temat wystawy nie odwróciła dachu czasów to pozwała przecież na pewne wy-

czyszczenie nastrojów, stwarza klimat pogody i łagodności. Myślę, że jest to istotne. Piękno dzieł bowiem, z którymi możemy obcować, w rezultacie zaczyna z czasem uszlachetniać nas samych zwłaszcza wówczas, gdy do muzeum przychodzimy z wewnętrznej potrzeby, a nie na przykład z powodu wernisżu czy jakiegś gali.
A więc naftowe lampy. Każde muzeum ma w swych magazynach sporo przedmiotów, które są rzadko wystawiane. Chociaż lampy nie są specjalnością Białostockiego muzeum, to jednak posiada ono w swoich zbiorach pewną ich ilość. One to właśnie, iak również wypożyczone z Muzeum Okręgowego w Łomży oraz od białostockich kolekcjonerów — stanowią zawartość ciekawej ekspozycji.

Stare przedmioty spełniają dziś już rolę dekoracyjną. Lampy naftowe, samowary, lichtarze, młotki, żelazka awansowały dziś do rzędu zabawkowych pokazanych w szacownych muzeach, ale też przystają dziś nasze prywatne mieszkania. Tworzą w nich swoisty klimat i wyróż-

niają spośród innych wielkoblokowych „kwatery”. Są symbolem życia spokojnego, a z tym w burzliwej współczesności.
Białostocka wystawa daje przegląd lamp charakterystycznych się wawiorami artystycznymi. Jedne nawiązują do sylwetki amfory, inne mają kształt cylindryczny lub pucharu, jeszcze inne są kaneforowe. Wiele fabryk lamp współpracowało z konaną przez majstra blacharskiego Adama Bratkowskiego, była dość prymitywna. Wyglądem przypominała blaszaną kwaterkę zaopatrzoną w niewielkie okienka z miki; dwa rządy otworów na górze i na dole doprowadzały powietrze do płomienia i dawały ujęcie gązom. Wewnątrz lampy znajdowała się rurka z okrągłym knotem. Łukasiewicz tak skonstruował swoją lampę, by była dostosowana do paliwa, które zawierało jeszcze sporo części lotnych. Później zajęty wydobyciem i oczyszczaniem ropy przestał się interesować lampami, na czym skorzystali oczywiście producenci lamp, którzy je stopniowo udoskonalali i upiększali.
W każdym bądź razie te pierwszą lampę można już było podziwiać w 1853 roku na wystawie lwowskiej apteki „Pod Złotą Gwiazdą”, gdzie Łukasiewicz był zatrudniony. Wytwórnie lamp naftowych zaczęły powstawać jak grzy-

WOJNA NIEJEDNO MA IMIĘ

W Abu Dhabi, gdzie koczowało około 20 tys. Kuwejtczyków jako gości tamtejszego emira — w ostatnim czasie w hotelu Sheraton musiano całkowicie odnowić umebowanie i wyposażenie. Koszt tej „operacji” — 1,2 mln dolarów!
W Dubaju, miejscu schronienia dalszych 30 tys. wypędzonych, minister obrony, szef Mohammed Bin Rasid El-Maktum, polecił zakwaterowanie licznych rodzin w hotelach o wysokim standardzie — na koszt państwa. Tylko w Dubaju — Hilton nie ma żadnego Kuwejtczyka. Wyjaśnieniem niech będzie informacja, że hotel ten jest własnością wspomnianego wyżej ministra.
W sąsiednim Emiracie Zardza policja w ubiegłych tygodniach odnotowała wzmogłą akcję przeciwko Kuwejtczykom, którzy w restauracjach zaczepiali gości, wdając się nawet w bójki.
Wzdłuż wylotowej autostrady pustynnej pedzł luksusowe Mercedesy i BMW z napisami na tylnych szybach „El Kuwait hurra” (Kuwejt wolny). Jest to niejako znak rozpoznawczy Kuwejtczyków. Nierazko, opowiada jeden z oficerów policji, złapani przestępcy drogowi bronią się stwierdzeniem: Jestem uciekinierem, nie mogę płacić. Myślą, że to uchroni ich przed odpowiedzialnością.
Jednak najbardziej zaognione stosunki są w Egipcie, w jego stolicy Kairze przebywa czasowo 30 tys. Kuwejtczyków; czekają na wyzwolenie swojej ojczyzny. Fatalne prowadzenie się było przyczyną licznych konfliktów z miejscową ludnością. Od czasu wybuchu wojny, mówi keller luksusowego hotelu Safir, Ahmed Hamid, prawie wyłącznie odwiedzanego i zamieszkałego przez Kuwejtczyków, ich zachowanie pogorszyło się jeszcze bardziej. — Od kiedy widzą, że w przyszłości otrzymają swoje wille z powrotem, stali się jeszcze bardziej aroganccy.

W Damszku i Kairze, w emiratach nad Zatoką Perską lub w Omanie, ale również w służbie z przetrzymywania surowych obywateli Arabii Saudyjskiej, kraju goszczącego wypędzone rody panujące, różnie do nich niechcą. Moi rodacy, skarży się Emir Dabir, nie zachowują się przyzwyczajeni. Podczas, gdy światowa opinia darzy los Kuwejtczyków ogromną sympatią, a prezydent G. Bush zarzuca okupantów dopuszczanie się wielu okrucieństw, obraz wypędzonych przedstawicieli narodu kuwejtckiego bardzo zmienił się — na niekorzystny — w oczach arabskich braci. Goście z Kuwejtu są łatwi do rozpoznania w tych swoich śnieżnobiałych sięgających kostek płaszczach i błyszczących od błyskotek zegarkach. Kuwejtczycy uchodzą za aroganckich i leniwych ludzi, którzy w najmniej stosownym momencie wystawiają na pokaz swoje olbrzymie bogactwa.
Obecnie, ponieważ czują się oni „ofiarami i uciekinierami”, skarży się jeden z członków rządu syryjskiego, nie można z nimi wytrzymać. — Jak długo jeszcze będziemy w stanie tolerować ich zachowanie? Ci będą siedzą w naszych hotelach i myśla, że jesteśmy stworzeni po to, aby im usługiwać.
Kiedy wojska irackie napadły na to maleńkie państwo (2 sierpnia 1990 roku), prawie połowa z 650 tys. ludności Kuwejtu przebiegła za granicą. Tradycyjnie, już od lat, o tej porze roku ludzie bardzo zamożni, uciekają do swoich posiadłości w Londynie, Paryżu czy Genewie, podczas gdy nieco mniej zamożni, całymi rodzinami i liczną służbą odwiedzają stolice arabskie, takie jak Kair i Damszek.
Późna jesień, kiedy w Europie znacznie się ochłodziło, Emir Dabir wezwał zwiedzających Europę rodaków do powrotu na ziemię arabską. Tylko nieliczni zgodzili się na pobyt w purytańskiej Arabii Saudyjskiej, gdzie picie alkoholu — również w domu! — jest surowo zakazane. Znako- mity większość uciekinierów wolała osiedlić się w Egipcie lub w emiratach rozłożonych wzdłuż brzegów Zatoki Perskiej, gdzie ekskluzywne hotele ze wszystkimi nadzwyczajnymi szukaniami stoją do ich dyspozycji. Od tamtej pory życie większości wypędzonych ze swojej ojczyzny biegnie wyłącznie w domach rozpuszty, restauracjach, barach i gabinetach luksusowych hoteli. Tak komfortowo, tytu, uciekinierów, jeszcze nigdy nie oczekiwano powrotu do swojej utraconej ojczyzny.

niają spośród innych wielkoblokowych „kwatery”. Są symbolem życia spokojnego, a z tym w burzliwej współczesności.
Białostocka wystawa daje przegląd lamp charakterystycznych się wawiorami artystycznymi. Jedne nawiązują do sylwetki amfory, inne mają kształt cylindryczny lub pucharu, jeszcze inne są kaneforowe. Wiele fabryk lamp współpracowało z konaną przez majstra blacharskiego Adama Bratkowskiego, była dość prymitywna. Wyglądem przypominała blaszaną kwaterkę zaopatrzoną w niewielkie okienka z miki; dwa rządy otworów na górze i na dole doprowadzały powietrze do płomienia i dawały ujęcie gązom. Wewnątrz lampy znajdowała się rurka z okrągłym knotem. Łukasiewicz tak skonstruował swoją lampę, by była dostosowana do paliwa, które zawierało jeszcze sporo części lotnych. Później zajęty wydobyciem i oczyszczaniem ropy przestał się interesować lampami, na czym skorzystali oczywiście producenci lamp, którzy je stopniowo udoskonalali i upiększali.
W każdym bądź razie te pierwszą lampę można już było podziwiać w 1853 roku na wystawie lwowskiej apteki „Pod Złotą Gwiazdą”, gdzie Łukasiewicz był zatrudniony. Wytwórnie lamp naftowych zaczęły powstawać jak grzy-

NAFTA W FARFURZE

do paliwa, które zawierało jeszcze sporo części lotnych. Później zajęty wydobyciem i oczyszczaniem ropy przestał się interesować lampami, na czym skorzystali oczywiście producenci lamp, którzy je stopniowo udoskonalali i upiększali.
W każdym bądź razie te pierwszą lampę można już było podziwiać w 1853 roku na wystawie lwowskiej apteki „Pod Złotą Gwiazdą”, gdzie Łukasiewicz był zatrudniony. Wytwórnie lamp naftowych zaczęły powstawać jak grzy-

I pomyśleć, że pierwsza lampy, lampy Łukasiewicza, wy-

Poniższy tekst jest — w pewnym sensie — uzupełnieniem informacji napływających znad Zatok Perskiej. Dowiadujemy się o zmaganiach militarnych, w których uczestniczą siły międzynarodowe, natomiast nie wiemy nic o „bohaterskiej” walce narodu kuwejtckiego. Tę lukę w naszym zasobie wiedzy wypełnia relacja tygodnika „DER SPIEGEL”. Podobnie jak autorzy, pozostawiamy ją bez komentarza.

Młodzi Kuwejtczycy czują się jak bohaterowie filmów, James Deana. Menedżerowie hotelowi opowiadają historie napawające grozą i oburzeniem. Aktywność gości z Kuwejtu odczuwają przede wszystkim elementy wyposażenia pokojów, przede wszystkim telewizory, które w trakcie lub po głośnych wibacjach pi-jackich wyrzucane są — z wysokich pięter — do basenów kąpielowych i na kwietniki. Używane w pokojach hotelowych różna niszcza cenne dywany i są powodami niejednego już pożaru.

Opozycyjne gazety egipskie z rozkoszą i złościwością opisują zachowanie się uciekinierów. Podawane są informacje o „pewnym spokojnym” Kuwejtczyku, który w ciągu jednej nocy w kasynie nad Nilem przegrał 125 tys. dolarów, lub też o złotej młodzieży, która — kiedy pozostali w kraju obywatele muszą znosić terror Saddama — okupują luksusowe kairskie dyskoteki.

W końcu, ambasador Kuwejtu w Egipcie, Abd El-Rasak Eli-Kandari, w związku z naciskami politycznym rządu, musiał wydać zarządzenie, aby swawolna młodzież w wieku poborowym powstrzymała się od zabawy. Ambasador Abd El-Rasak: Wyjaśnilem naszym ludziom, żeby nie czuli się tak szczęśliwi póki ojczyzna jest okupowana, a w walce o jej wyzwolenie przelewana jest krew.

Rząd Kuwejtu na wygnaniu grozi milnikom rozrywki, że w wypadku dalszego jego prowadzenia się, cofnie pomoc finansową. Od tego czasu, w dyskotekach, kasynach gry i barach hotelowych, przebywa wielu stróżów obyczajności. Mają jedno zadanie: Kuwejtczyka, który zachowuje się rozpustnie zgłosić do ambasady.

Również w emiratach nad Zatoką Perską zastrzeżono kurs przeciwko bezdomnym goscinom. Z Abu Dhabi wydano kłunkunastu Kuwejtczyków, którzy obrażali kobiety w miejscach publicznych. Znaleźli się oni w sąsiedniej, bardzo purytańskiej Arabii Saudyjskiej — bez możliwości powrotu.

W Omanie, który zaferował gościć 8000 uciekinierów, sultan Kabus, ostrzegł o eskapadach nudzących się gości, urządził coś na kształt kwarantanny. Uciekinierzy rozmieszczeni zostali w sennych miejscowościach wokół stolicy emiratu Maskatu. Tu sprawę potraktowano nad wyraz poważnie. Władca, sultan Kabus, zapowiedział: „Jeśli kogóż zobaczycie w Maskacie, ten natychmiast wylatuje...” (jag)

TADEUSZ OETTINGER

Kasia na moment przerwała frapujące ją zajęcie: — Ojej! — zapiszczała cienko. W domu to nie. Żadna z nas nigdy do domu nikogo nie bierze. W domu się mieszka.
— Więc gdzie?
— Bo ja wim... — dziewczyna podjęła porzuconą na chwilę pracę i zaczęła się zastanawiać rytmicznie. — Może... u jakiegos... ajenta?
— Gdzie?
— Jeśli facet... mieli samochód... to mogli pojechać... do Płosk... albo... do Czarnej Białostockiej... tam też jest... nie-
— Dlaczego mi o tym nie powiedziałaś?
— Nie pytałeś... przecież...
— No dobrze, kończymy zabawę — wywiadowca zgrabnie wyślizgnął się z dziewczyną. — Ubieraj się, jedziemy.
— Coś nie tak? — Kasia wygięła usta w podkówkę. — Zie ci było za mną?
— Pierwszorazem. Ale zrozum, musimy znaleźć swoją kumpelkę. Może jej grozi niebezpieczeństwo.
— Ubił się w milczeniu, bez specjalnego pośpiechu. Trzeciak wyciągnął z lodówki jakąś konserwę mięsna, ukroił parę kromek chleba, a kiedy zabrali się do jedzenia, zaświergotał telefon. Drzwonił komisarz Siemiatycki.
— O ile wiem, szukałeś Teresy Kownackiej? — zapytał dziwnie twardym głosem.
— Tak, ale nigdzie jej nie ma.
— Już się znalazła. Niestety.



by po deszczu. Pierwsza powstała w Wiedniu. Zalażył ją Rudolf Dittmar. Warszawa też nie pozostała w tyle. W 1889 roku była już jedenaście wytwórni lamp naftowych, z których najbardziej znana była fabryka Jana Serkowski-ego.
Energia elektryczna, którą coraz efektywniej wykorzystywano od początku naszego stulecia nie wyparła od razu lampy naftowej. Jeszcze długo koegzystowała ona z żarówką.
Egon Erwin Kisch pisząc o kasynie gry w Monte Carlo wspomina, że „o szóstej wieczorem zapala się lampy naftowe w niszach sal i w zdobrych galeriach, aby w razie

przerwy w prądzie elektrycznym nie powstała panika, podczas której ludzie mogliby postradać życie, a kasyno stracić”.
W okresie międzywojennym w wielkoblozrasi- ścim dworze koło So- kółki, o którym pisała w „Czarnej Hańcy” Wanda Mi- laszewska także była lampą naftowa. „Wieczorem, gdy Elżbietka posprzątała ze sto- tu, siedzieliśmy jeszcze dłu- go w jadalni. Naftowa lam- pa mimo, że nieraz „filcuje”, kopci, albo zaczyna dogasać właśnie w chwili najmniej do tego odpowiedniej ma jednak cudowny dar: skupia w o- kół siebie mieszkańców domu. W mieście idzie się o tej porze godzinie do kawiarni, do teatru, do kinematografu. Ludzie, pochłonięci pracą i kłopotami, rozprosze- ni za dnia — szukają odpoczy- nku w innym gwarze i ruchu. Tutaj — sąsiadka po- gawędka o cenach żyta czy kartofli jest nierzadko jedyną wymianą myśli. Każdy z nas krótką chwilę wytęchnie- nia wypełnia ulubioną czyn- nością. Więc się czyta — więc się gra w szachy, więc się w kregu lampy na- ftowej wysysza jakąś ro- bótke, na którą w ciągu ca- łego dnia nie było czasu”.

LUDEMIŁA CHALECKA-POŁOŃKA

TO NIE MARGINES

Doniesienia prasowe zaskakują mnie coraz bardziej, zwłaszcza wówczas gdy mogę je skonfrontować z otaczającą mnie coraz bardziej zgrzebaną rzeczywistością. Czytam więc z satysfakcją informacje o dobieraniu się do kolejnych spółek nomenklatury, przypominając sobie przy okazji konstytucję z 1935 roku, która zakazywała członkom parlamentu uczestniczenia w różnego rodzaju interesach nasuwających podejrzenie wykorzystywania swego stanowiska dla robienia sporych i całkiem prywatnych pieniędzy. Urzędnicy państwowi także unikali podobnych sytuacji, bo tego po prostu nie wypadało robić. Wspominał też, zapomnianie dzisiaj, pow- szeczne niedgdyś żądanie, aby powoływani na wysokie urzędy składali publiczne o- świadczenia o własnym stanie majątkowym i to zarówno przed odebraniem nominacji jak i po otrzymaniu wypowiedzenia. Cieszy- lem się, że będzie uciążliwe, w pewnym sensie, normalnie. Teraz, po kilku zaledwie

tytułów gazet (bo z czasopism już wielu zrezygnowało), na notoryczne niedotrzymywanie słowa przez przywódców różnych ugrupowań politycznych oraz zastanawianie się, ile jeszcze będzie się chciało wyżyć wykorzystując z tych przywilejów, o których onegdyś mówił, jeszcze jako rządowy rzecznik prasowy, Jerzy Urban. A kiedyś gada- liśmy o polityce, o zjawiskach w kulturze, o europejskich przewagach Mroka i Lema, o możliwościach rozumienia muzyki. Pender- kiego! Życie sprowadziło nasze dysputy do partur, a jest to wysokość, z której trudno dostrzec dalekie horyzonty i wspaniałe per- spektywy. Szarzeją nasze ubranka, twarze i szarzeją również, niestety, nasze myśli.

W czasie przyjacielskich spotkań konstytu- jemy ze smutkiem, że coraz częściej wypeł- nia je narzekanie na coraz niższy poziom życia, na konieczność rezygnacji z kolejnych

Każdy dzień, każde kolejne wejście do sklepu przynosi nowe niespodzianki, prze- waznie — smutne i zmuszające do złapania się za portfel. Gdy więc pan z telewizora mówi o kolejnym etapie reformy lub o przyspieszeniu, zastanawiam się, ile będzie to kosztować moją rodzinę. Kiedy ktoś stawia mi za przykład Europę, odpowiadam coraz mniej spokojnie, że moi koledzy z RFN, Austrii czy Francji pracują krócej i mniej ode mnie wydajnie, dostając wynagrodzenie ok. dziesięciokrotnie (!) wyższe od mojego.

Rząd, kierownictwa przedsiębiorstw, ich pracownicy oraz znaczna część reszty społec- zeństwa gra na przetrwanie. Rząd uważa, że wszystko jest w porządku, bo przecież reforma funkcjonuje i produkcja, psiać! musi wreszcie ruszyć; dyrektorzy z kierowa- niami przez nich zalogami czekają na poja- wienie się czynników pobudzających wy- twórczość a społeczeństwo powiada: „Prze- cież to nie może trwać wiecznie!” Tym- czasem zaś coraz dziwniej (mówiąc delikat- nie) w polskim życiu gospodarczym: pro- dukcja spada, rosną jej koszty, starzeją się maszyny, obniża poziom życia, a towary z importu wycierają z rynku o produkty kra- jowe nie dlatego, że lepsze, lecz dlatego, że tańsze.

WYINDEKSOWANI

Tymczasem sensacja goni sensację. Stocz- niowcy w Szczecinie zażądali podwyżki pół- toramilionowej. Żaloga FSO ogłosiła akcję protestacyjną, bo zarabia tylko trochę więcej, niż wynosi średnia krajowa płaca. Warto do- dać, że ilość samochodów produkowanych w

tytułów gazet (bo z czasopism już wielu zrezygnowało), na notoryczne niedotrzymywanie słowa przez przywódców różnych ugrupowań politycznych oraz zastanawianie się, ile jeszcze będzie się chciało wyżyć wykorzystując z tych przywilejów, o których onegdyś mówił, jeszcze jako rządowy rzecznik prasowy, Jerzy Urban. A kiedyś gada- liśmy o polityce, o zjawiskach w kulturze, o europejskich przewagach Mroka i Lema, o możliwościach rozumienia muzyki. Pender- kiego! Życie sprowadziło nasze dysputy do partur, a jest to wysokość, z której trudno dostrzec dalekie horyzonty i wspaniałe per- spektywy. Szarzeją nasze ubranka, twarze i szarzeją również, niestety, nasze myśli.

Rząd, kierownictwa przedsiębiorstw, ich pracownicy oraz znaczna część reszty społec- zeństwa gra na przetrwanie. Rząd uważa, że wszystko jest w porządku, bo przecież reforma funkcjonuje i produkcja, psiać! musi wreszcie ruszyć; dyrektorzy z kierowa- niami przez nich zalogami czekają na poja- wienie się czynników pobudzających wy- twórczość a społeczeństwo powiada: „Prze- cież to nie może trwać wiecznie!” Tym- czasem zaś coraz dziwniej (mówiąc delikat- nie) w polskim życiu gospodarczym: pro- dukcja spada, rosną jej koszty, starzeją się maszyny, obniża poziom życia, a towary z importu wycierają z rynku o produkty kra- jowe nie dlatego, że lepsze, lecz dlatego, że tańsze.

Nie zdziwiłem się więc, gdy jeden z moich Czytelników powiedział mi całkiem niedaw- no, że czuje się „wyindeksowany”. Odparłem bez wahania: „Ja też, proszę pana! Ja też.”

WŁADYSŁAW A. SERCZYK

23.
Trzeciak zatrzymał malucha obok policyjnej nyski. Zna- jomy kierowca poinformował go, że ekipa dochodze- niowa znajduje się na trzecim piętrze w pokoju 319. Idąc po schodach na górę nie mógł się otrzasać z przy- gnębienia. Dlaczego zapomniał o jeszcze jednym białostoc- kim hotelu? Może gdyby tutaj w porę zjechał, nie doszłoby do tragedii? Wprawdzie według słów Katarzyny nigdy przedtem nie zaglądał z Teresą do tego domu noclego- wego — w taki właśnie pogardliwy sposób dziewczyna na- zwała hotel przy stadionie sportowym w Zwierzynie — ale tak czy owak powinien był o nim pamiętać.
Oprócz techników z ekipy kończących swoją pracę, w po- koju był również komisarz Siemiatycki w towarzystwie ja- kiegos cywila. Na podłodze przy samym oknie, kredą zagna- czono kontury ciała, które przed przyjazdem Trzeciaka za- brała karetka do kostnicy. Płamy zakrzepłej krwi znaczyły ostatnią drogę ofiary od łózka do okna. Wyglądało na to, że Kownacka jakimś cudem dowiodła się tu sama.
— Nożem? — zapytał Trzeciak.
Siemiatycki kiwnął głową.
— Kiedy?
— Kilkaście godzin temu.
Wywiadowca odetchnął z ulgą. Ogrom domniemanej winy, rozpiął się: — Jak to się stało? — zapytał trochę bez- myślnie.
Siemiatycki przyjrzał mu się uważnie: — Mnie o to pytasz? Nie byłem przy tym.
— Po prostu myślałem, że może coś już wiecie. Przecież w tym pokoju ktoś mieszkał i chyba musiał być zameldo- wany.
— I co z tego? — komisarz wzruszył ramionami. — Czło- wieku, ostatnio zatrzymują się tutaj sami obokrajowcy.
— Ściśle mówiąc także bardziej czarniawi sojuźnicy — do rozmowy wtracił się milczący dotąd cywil.
— Słucham?
— Różni! Gruzini, Moldawiańcy czy Osetyńcy. Wszyscy na oko prawie tacy sami więc podobno nie sposób odróżnić ich od siebie.
Tak tutaj mówią — z wyjaśnieniem popieśszy Siemia- tycki. — Przyjeżdża wycieczka, ludzie kwateryują się gdzie popadnie, a potem lażą gdzie komu wygodnie. Jedni śpią,

GDY ZWIĘDŁY KORZENIE

Ciąg calszy ze str. 3

formacja zadowolona, prawie trzdziestoletnią Katarzynę — nie, Postanowiła poznać prawdę.

Mały przebywał służbowo za granicą, rodzice — na wczasach. Cały dzień chodziła nieprzytomna. Myśli, jak niecieknie, kłotały pod czaską. Wzięciem zamówiła rozmowę z Mieczem. Nie musiała mówić zbyt wiele. „Mamo!” — krzyknęła do słuchawki. Tamta zrozumiała. „Wyjaśnijcie mi wszystko po powrocie, córeczko!”. Powiedziała cicho.

Nazajutrz wieczorem obudził Katarzynę dzwonek do drzwi. To była ona jej matka. Matka? Smutna i poszarzała na twarzy. Czy musiała ją ranić jeszcze bardziej, pytać i drażnić? A jednak to zrobiła. Wtedy myślała tylko o sobie. O krzywdzie, którą jej wyrządzono.

Nie, nie powiedziała się wiele. Tyle tylko, że była sierotą i jej naturalni rodzice umarli, i że nie ma przeszłości.

Nie wierzyła. Sobie tylko wiadomości sposobami zdolała zdobyć adres placówki, z której ją zabrano. Dyrektorka domu dziecka nie pozwoliła wejrzeć w dokumentację. Tłumaczyła, że potrzebna jest zgoda rodziców adopcyjnych — to z nimi podpisano stosowną umowę. A tak od siebie, prywatnie dodała: „Nie szukaj Kasiu tych korzeni, one już zwiędły”.

Nie wierzyła. Uparta się. Wiedziała, że matki (matki?) o to pomóc prosić nie może. Uruchomiła własne kontakty. Miała przecież doświadczenie z wójzami zagranicznymi. Chyba z nimi przed nią nie otwierano. I wreszcie poznała prawdę. Tamta żyła! Założyła rodzinę, miała dzieci i jednorodzinny domek w O. Miała jej adres.

Czego chciała od tamtej kobiety? Co chciała po niej powiedzieć? Czego się po niej spodziewała? Nie wie. Do dziś te pytania pozostają bez odpowiedzi. Wiedziała tylko, że musi jej spojrzeć w twarz. W oczy. I chciała, żeby tamta uczyniła to samo.

Krzyżowała wokół jej domu całymi godzinami. Wpatrywała się w okna. Nie miała odwagi otworzyć furtki. W końcu przemogła się. Naciśnięta dzwonek. Na progu stała kobieta. Postawna. Nawet dołek na brodzie miała taki sam jak Katarzyna. Obie milczały. Patrzyły na siebie bez słowa. Bały się poruszyć.

Starsza kobieta odjechała się pierwsza. Zaprosiła ją do spotkania w pobliskiej kawiarni. I szybko zamknęła drzwi.

Tak, teraz Katarzyna przynajmniej to grzanie w przeszłości nie miało sensu. To było zupełnie niepotrzebne. One naprawdę nie miały sobie nic do powiedzenia. Usprawiedliwienia tamtej zadawały jej jeszcze większy ból. „Dzieciństwo na wsi. Jedynaczka. Ojciec wiązał ogromną nadzieję i ostrzegł przed babskim nieszczęściem. A tu przypadkowa ciąża z chłopakiem, którego nawet dobrze nie znała. Wstyd należało ukryć. To były inne czasy. Wtedy samotnych matek nie gaskano i nie otaczano opieką. Mogła oddać małą do domu dziecka, albo... utopić w rzecę”.

Czy ma żal do rodziców, tych adopcyjnych, że zataili przed nią prawdę? Być może postąpiłaby na ich miejsce podobnie. Miała cudowny dom. A kto wie, jak rosłaby ze świadomości, że jest w nim — niechajby z najsilniejszego podtekstu — tylko „nabytkiem”? Jak reagowałaby na klapsa, wymierzono go ręką kobiety, o której wiedziała, że nie jest jej matką?

Owszem, przeżyła szok. Chyba zrozumiała w tej sytuacji. Ale dopiero teraz uświadomiła sobie, jak pięknym rodzicielstwem jest adopcja. Jeśli ma do kogokolwiek żal, to tylko do wściekłej sąsiadki. No i do siebie samej — za to, że wyrzuciła krzywdę swoim rodzicom, rozdrapując stare rany.

Jest pewna, że ma tylko jedną matkę. Tamte korzenie już dawno zwiędły.

STANISŁAW FIEDOROWICZ

„Wzdłuż korytarzy... Idzie zdeterminowany mężczyzna, władający wieloma językami; szczeniaki sylwetka odziana w ciemny konserwatywny garnitur, typowy dla krawiectwa angielskiego, jego paryski apartament przyciąga „Zeitgeist” biznesu, polityki i sztuki.

O jego rady, jako prawnika z doktoratami Harvardu i Sorbony — zabiegali rządy, agendy ONZ i senat USA. Jego książki dotyczące polityki ekonomicznej kształtowały opinie polityczne po obydwu stronach Atlantyku, podczas gdy jego najcieplej sprzedające się wspomnienia zostały okrzyknięte jako „wzmieszenie triumfu ludzkiego ducha”.

Jego biografia mogła wzbudzić zazdrość i niechęć. SAMUEL PISAR opisał siebie jako posiadacza jednej z najbardziej dramatycznych historii życia na świecie”.

To fragment artykułu pt. „Złoty medal ocalony z Oświęcimia” pióra Noreen Taylor, zamieszczonego w brytyjskim czasopiśmie „The European” w dniu 25 maja 1990 roku. Dotyczy książki Samuela Pisara, zatytułowanej „Krew i nadzieja”, wydanej w Wielkiej Brytanii i rozchwytywanej przez czytelników. Nie polskich. Do Polski książka trafiła przypadkiem czy też wskutek niezwykłego spłotu okoliczności. Racjonalna interpretacja tego typu zjawisk często bywa zawodna, a przecież zdarzają się one zupełnie nieoczekiwane, wnosząc nowe, wstrząsające akcenty w zastany ład mikroświata lokalnego. Jak kamień rzucony w gładkie lustro wody. Jak podcięcie żyły.

Samuela Pisara miało nie być.

W perfekcyjnym hitlerowskim programie zagłady białostockich Żydów otrzymał indywidualną rubrykę, podobnie jak 60 tysięcy swoich współpracowników. Skasowano ją, kiedy jako dwunastoletnie dziecko opuszczając główną bramę białostockiego getta u wylotu ulicy Kupeckiej: zgodnie z zaplanowanym dla siebie losem miał zamienić się w dym.

Historia pokazała, że mechanizmy doskonałe nie istnieją.

Żeby zrozumieć Samuela Pisara „trzeba być w jego towarzystwie — pisze Noreen Taylor — wtedy, kiedy jest on odprężony i gdy przygotowywany na to, gdy nieobecny myśłami bezwiednie odwołuje się do kosztów, ponieważ jego ramie jest napiętnowane cyframi Auschwitzu. Potem był następne obozy, aż ostatecznie uciekł z ostatniego, Dachau, w wieku 16 lat.

Stracił rodziców, małą siostrę, przyjaciół ze szkoły i wszystkich członków rodziny, którzy mieszkali w polskim mieście Białystok.

Jestem — mówi to w wydanym prywatnym odczynie pod tytułem podróży do Moskwy — jestem najmłodszym pozostałym przy życiu z Auschwitzu. Ale proszę, jeżeli ma pani zamiar pisać o mnie, żeby nie było to lamentem nad przeszłością. „Krew i nadzieja” to konieczny powrót do przeszłości. W 1961 roku Samuel Pi-

sar znalazł się w Białymstoku pierwszy raz po wojnie. Wtedy uciekł od wspomnień w panice. W 1980 roku wydał swoją wstrząsającą książkę, przeznaczając wiele jej kart na białostockie dzieciństwo i pierwszy białostocki powrót. W roku 1991 — poprzez „Krew i nadzieję” wrócił do Białostoku po-

nownie. W rodzinnym mieście nikt nie o nim nie wie...

Niech za niego mówi tekst książki.

Matka chciała, żebyśmy opuścili Europę, póki był jeszcze czas. Jej bracia, Nahman i Lazar, którzy wyemigrowali do Australii, chcieli, żebyśmy dołączyli do nich. Mogliśmy też pojechać do Ameryki, gdzie krewni z obydwu stron rodziny, z wcześniejszej fali emigracji, byli gotowi nas przyjąć. Z typową dla siebie determinacją matka uczyła się angielskiego. Wieszam, gdzie czytała „Huckleberry'ego Finna” i „Davida Copperfielda”, tłumacząc fragmenty na jidisz lub polski. Często mówiła o życiu czekającym nas w nowym świecie tak jak gdyby była pewna, że pewnego dnia znajdziemy się tam...

Matka uważała, że mam talent do muzyki i pragnęła, żebym w przyszłości został skrzypkiem. Uwielbiała słuchać jak śpiewała mojej młodzieńczej siostrze, siostrze Kacy, która śpiewała w chórze. W których król Jeanette McDonald oraz Nelson Eddy. Te melodie dźwięczały mi w uszach do dziś...

Ojciec nie chciał słyszeć o opuszczeniu Polski. Białystok był jego rodzinnym domem od pokoleń. Jego ojciec, Leon Pisar, uważany był za medyka i podopiecznego żydowskiej diaspory. W krótkim okresie 1936 roku, kiedy młodość znajdowała się w obłędzie carskiego imperium, uratował wielu Żydów dzięki przyjaźni ze zwierzchnikiem lokalnego kościoła prawosławnego. Umarł, kiedy byłem zbyt młody, żeby to pamiętać, ale słyszałem o nim wiele historii



Samuel Pisar z żoną Judith

POWROT S. PISARA

od dozorcy naszego domu Antona, jego rówieśnika. Anton, którego nazywaliśmy Antonuszką i jego żona Antonowna byli starym rosyjskim małżeństwem, zajmowali się rabanem drewna, szpataniami podworka, ogrodem i innymi rzeczami dla rodziny. Byli dla mnie niemal jak dziadkowie.

Mój wujek, Samuel Pisar, który zmarł zanim się urodziłem, znany był z niezwykłej siły. Mój ojciec bardzo związał się z żydowską komuną, poza tym (w Białymstoku — przyp. K.K.) był jego dobermanem. Wraz ze swoimi trzema starszymi siostrami odziedziczył kilka domów, włączając w to wielki dwupiętrowy budynek znany jako Pisar-hall, który był wypożyczany miastu na koncerty, śluby, wyklady i inne publiczne wydarzenia. On właśnie zapoczątkował pierwsze w mieście usługi takso-warskie jako właściciel Renaulta i Chevroleta. Jego sobiści samochody, otwarty Ford był jednym z pierwszych samochodów jakie widziano w Białymstoku.

Ojciec był wysokim, miłym mówcą, którego kontrastowała z pobawianym i romantycznym temperamentem mojej matki. Lubili majstrować przy silnikach samochodowych i motocyklach. Była to cecha rodzinna. Podczas służby wojskowej, pamiętam jak podziwiałem go w mundurze polskiej armii, z długim bagnietem, kiedy zjawiał się na przepustkach podczas intensywnych przygotowań, które miały służyć zabezpieczeniu od hitlerowskich ataków.

Pamiętam także jak zabawał mnie jeżdżąc na motocyklu tyłem lub na jednym kole... Patrzyłem na niego godzinami, jak grał z przyjaciółmi w pokera, wyszło wtedy, że często prosiłem go, żeby nauczył mnie kilku sztuczek, a on mówił: „możesz, ale jeszcze nie znam twojego charakteru”. Częstoś dnia coś ci może się zdarzyć, żebyś użył tych sztuczek, gdy będziesz grał o prawdziwe pieniądze. Nauczę cię, kiedy poznasz ciebie lepiej...

Pewnego razu wysłał mnie do sąsiada GURRY, ze sobą się ciemności. Nagle wziął mnie daleko w sad i powiedział, że sam odnalazł drogę do domu. Idąc wołałem: tato, czy jesteś tam? Nie odpowiadał. Kiedy przyszedłem do domu, on już tam był, szturchał mnie w głowę i powiedział używając zdrobnienia mojego imienia w jidisz: widzę, tyś nie ma żadnych duchów w ciemności.

Mój rodzice, teraz zdając sobie z tego sprawę, uosabiali dwie cechy, które wpłynęły na historię Białostoku od czasu, kiedy polski hrabia Branicki zaprosił Żydów, aby przybyli do jego XVII-wiecznej wsi nad rzeką Białą i zbudowali dobrze prosperujące miasto. Kiedy armie cesarza Niemiec, carskiej Rosji i napoleońskiej Francji podążały w różne strony po mapie Polski, pierwszym odruchem, który wybuchł w okresach pogromów i represji było — uciec w poszukiwaniu wolnego i bezpieczniejszego życia gdzie indziej. Dzisiaj w Nowym Jorku, Londynie, Paryżu, Melbourne, Buenos Aires, Tel Avivie i innych miastach są środowiska, wywodzące swój rodowód od ludzi, którzy wyemigrowali z Białostoku pod koniec XIX wieku i na początku XX.

Ci ludzie stworzyli rzeczy o międzynarodowym znaczeniu, zupełnie nieproporcjonalnie do rozmiarów miasta. To właśnie w Białymstoku doktor Ludwik Zamenhof wynalazł swój uniwersalny język esperanto. Tam się urodził Maxim Litwinoff, który został ministrem spraw zagranicznych Związku Radzieckiego, generał Yigal Yalim, światowej sławy archeolog, który został dowódcą armii izraelskiej, doktor Albert Sabin, wynalazca do-ustnej szczepionki polio, lord Fischer of Camden, prezydent rady deputowanych brytyjskich Żydów. Lista jest długa...

Do tej listy należy dopisać nazwisko Samuela Pisara. (cdn)

KRYSTYNA KONECKA

Ulubiony temat — fotografia

Rozmowa z ANATOLEM CHOMICZEM — redakcyjnym kolegą, laureatem „GRAND PRIX” na fotografii sportowej.

— Przyszan się, że będąc kibicem sportowym nie zawsze widywałem Cię na meczach. A tu naraż taki sukces! Czy sport jest Twoim ulubionym tematem?

— Zapewne zdziwisz się, ale moim ulubionym tematem jest... fotografia. W tej profesji bowiem najważniejsze nie jest to, co się fotografuje, ale jak. Sforografowano już niemal wszystko, a mimo to wciąż powstają znakomite, szokujące czy zaskakujące świeżością spojrzenia, nowe fotki.

— Już ze studiów pamiętam, że biegałeś z aparatem często, często. A jak tam z uznaniem u jurorów?

— No cóż, przed 1981 rokiem dość dużo zdjęć wysłałem i wystawiałem. Wraz z kilkoma kolegami tworzyliśmy wówczas dość silną (być może nawet lepszą w Polsce) grupę nazwaną zresztą „Grupa Zorganizowana” przy nie istniejącym już Ognisku Pracy Przedsiębiorcy nr 5, któremu dyrektorem Janusz Kulakowski. Nagród, medali zebraliśmy cały worek. Może jeszcze niektórzy białostoccy nie pamiętają wielką wystawę „Dziecko” w witrażach DT „Central” lub wystawę „Poza sceną” o teatrze „Węgielki”.

Później wszystko się popłatało — stan wojenny, służba wojskowa, dzieci — sam rozumiesz. Ale naura ciągnie wilka do lasu.

— Efektyujemyśmy obok. Powiedz jeszcze, czy bycie zawodowym fotoreporterem pomaga przy przeszkadzaniu w robieniu konkursowych zdjęć?

— Trudne pytanie, zwłaszcza gdy pyta szef! Każdy, kto choć trochę otarł się o prasę doskonale wie, że ogromna

większość wykonywanych zdjęć to tzw. sieczka, czyli reprodukcje, główki do wiadomości, widoczki z zakładów pracy itp. Ale właśnie ta praca daje ogromne możliwości bycia w wielu miejscach, sytuacjach. Zmusza niejako do ciągłego fotografowania. A jakie zdjęcia powstają — to w dużej mierze zależy od fotoreportera, ale w równym stopniu i od redakcji — prościej — od chęci zamieszczenia, stawianych wymogów, wielkości wierszówki i warunków pracy, czyli np. sprzętu w jaki wyposażą fotoreportera.

— Aluzję rozumiem. Tym bardziej serdecznie gratuluję! Rozmawiał: ANATOL WAKULUK

PS. Już po rozmowie dowiedzieliśmy się, że zdjęcie zamieszczone obok „Fudboliczki” w tym samym konkursie otrzymało wyróżnienie honorowe. A więc sukces podwójny.



Inni nie mają na to czasu, jedni wchodzą, drudzy wychodzą, wszyscy idą na bazar. I tak na okrągło. Na dobrą sprawę nie wiadomo gdzie kto mieszka i czy w ogóle mieszka.

— Ale przecież Teresę musiał ktoś widzieć z personelem. I jej trzech facetów także.

— Powiedziałem, trzech? — Siemiatycki usiadł na krawędzi rozbaranego łóżka, tuż obok rdzawej plamy zakrzepłej krwi. — Skąd wiesz, ilu ich było?

— Trzeciak zrelacjonował to wszystko, czego dowiedział się od Kaśki. Opowiedział zakończył zgrabnie na wspólnej wizycie z dziewczyną w hotelu Wilking. To, co było dalej, wedle jego przekonania nie należało już do sprawy.

— Zaraz, coś mi tutaj nie pasuje — powiedział cywil. — Ci trzech faceli, którzy poderwali Kownacką w kawiarni nie wyglądali na naszych zagranicznych. Czy to możliwe, żeby do hotelu, w którym mieszkają sami czarniawi weszło trzech białawych z dziewczyną i nikt tego nie zauważył? Jedną Polkę nasi goście mogliby przemyśleć, ale tak?

— Siemiatycki — zgodził się Siemiatycki. — Tylko nie mamy przecież żadnej pewności, że ci, którzy wyprowadzili ją z kawiarni, ich przyprowadzili tutaj, to byli ci sami faceli. Ta panielka mogła najpierw obsłużyć jednych, a potem poderwać innego czy też innych.

— Trzeciak podszedł do okna, przez które widać było fragment płyty stadionu i kawałek wojskowego cmentarza. — Mogło być tak, mogło być inaczej — powiedział zamyślony. — A jednak coś mi mówi, że w tej sprawie działali wspólnie i białawi, i czarniawi. A jeśli tak, to siega ona znacznie głębiej i jest o wiele poważniejsza niż nam się dotychczas wydawało.

— I ja tak uważam — powiedział cywil wyciągając rękę do Trzeciaka. — Poznajmy się. Jestem Bednarek. Przyjechałem do was z Warszawy.

Mecenas Karwacki miał kaca i to nawet podwójnego. Pierwszy, fizyczny, pochodził z nadmiaru wypitej wódki u Moniś. Kiedy we dwójkę kończyli butelkę przez niego przyniesioną zjawili się dwóch nauczycieli akademickich i dopiero wtedy zaczęło się prawdziwe picie, które trwało do białego świtu.

Drugi kac był jednak o wiele gorszy. Kiedy na chłodno przemyślał sobie to wszystko, co się ostatnio wydarzyło, doszedł do wniosku, że musiał chyba zwirować dając się

wplątać w sprawę równie śmieszczą, jak niebezpieczną i zawiłą. W końcu nie tu nie mógł zyskać a wręcz przeciwnie.

Po przyjeździe do domu zrobił sobie gorącą kąpiel, następnie zaparzył czajniczkę mocnej jak smoła kawy i zaczął się zastanawiać nad sytuacją oraz nad tym, w jaki sposób wybrnąć z tego wszystkiego ponosząc możliwie najmniejsze straty.

Gdzieś po godzinie, kiedy przedyskutował sam ze sobą różne argumenty za i przeciw, doszedł do jednoznacznego wniosku: musi o wszystkim powiedzieć policji. To znaczy może nie o wszystkim i nie do końca, pewne fakty dobrze będzie nasławić w sposób dla siebie korzystny, jednakże dużej nie wolno mu już milczeć.

Powzłąwszy także postanowienie mecenas przed wszystkim wyłączyć telefon. Od tej chwili nie było go w domu dla nikogo, a przede wszystkim dla Wróbla. Później powie mu, że musiał gdzieś wyjechać w pilnych sprawach służbowych a redaktor zechce czy nie, będzie musiał w to uwierzyć. Przez dwa kolejne dni Karwacki dochodził do siebie. Nie był już człowiekiem najmłodszym i każde większe pitiństwo musiał odchorować. Rozbiły fizycznie zapadał w odrętwienie psychiczne, spał i budził się na przemian, prawie nie jadł. Trzeciego dnia rano wstał z łóżka rześki i całkowicie wypoczęty, włączył telefon do sieci i zadzwonił do Siemiatyckiego.

— Mam do pana pilną sprawę — powiedział.

— Czekam — krótko skwitował to komisarz i odłożył słuchawkę na widełki.

W pokoju Siemiatyckiego, już na samym wstępie mecenas chciał nadać całej rozmowie tak zwane ludzkie oblicze, jednakże jego interlokutor zdecydowanie nie przyjął tej konwencji. W pół zdania uciął wytworne, przyjaźnielskie powitanie, poprosił o zajęcie miejsca i bez ogródek stwierdził: — Prawde mówiąc, spodziewałem się tej wizyty, chociaż powinien przyjąć pan do mnie trochę wcześniej. A teraz słucham.

— No cóż — Karwacki przegrał pierwsze starcie, ale nie była to jeszcze klęska ostateczna. — Jak pan wie, jestem adwokatem i w pewnym sensie przychodzę tutaj w imieniu mojego klienta.

— W jakim sensie? — rzeczowo zapytał komisarz. (cdn.)

„TRANSBUD-ELK”

PROWADZI HURTOWĄ SPRZEDAŻ:

► ETYLINY 94 w cenie 3.800 zł/l oraz oleju napędowego.

Przy odbiorze większej ilości istnieje możliwość negocjowania ceny. Na życzenie klienta zapewniamy własny transport. Skupujemy złom stalowy.

Z A T R U D N I M Y:

na korzystnych warunkach diagnostyka i elektryka samochodowego lub prześlemy stację diagnostyczną w dzierżawę.

PROWADZIMY:

ciąglą sprzedaż węgla z dostawą do klienta.

Przyjmujemy zamówienia na rok bieżący oraz 1992 rok.

Elk, ul. Suwalska 10, tel. 34-23, tlx 522724

k 7755-1

PPUH „AGROTEX” Sp. z o.o.

w Grajewie, Os. Południe 60 B

informuje o uruchomieniu sprzedaży hurtowej i półhurtowej następujących importowanych towarów:

1. Kurtki puchowe
2. Figi damskie i dziecięce
3. Firanki syntetyczne
4. Żyłetki Wilkinson
5. Obuwie tekstylnogumowe męskie, damskie i dziecięce
6. Serwisy obiadowe i kawowe
7. Deskorolki
8. Herbata w różnych gatunkach

Zapraszamy w dni powszednie w godz. 10—18

w soboty w godz. 10—14

k 7698-1

NOWO POWSTAŁA HURTOWNIA ARTYKUŁÓW PRZEMYSŁOWYCH PRZEDSIĘBIORSTWA PRODUKCYJNO-HANDLOWEGO „PROGRA” Spółka z o.o.

Kielce z siedzibą w Białymstoku — Zaścianki 130 (w budynku O/STW Białystok)

FERUJE PO CENACH HURTOWYCH:

- łożyska toczne (na zamówienia doraźne i hurtowe) z dostawą własnym transportem,
- świece zapłonowe,
- żarówki samochodowe reflektorowe, halogenowe

Telefon: 410-055, 410-082

k 7625-1

dywany naprawdę najtaniej

IMPORT & EXPORT B.W. DĄBROWSKI BIAŁYSTOK ul. Miłynowa 21

W piątko w godz. 8.00 — 16.00

tel: 22008; 27001 w. 276 fax 220 08

HURT DETAL

k 7753-1

Agencja INTERSERVICE we współpracy (umowa)

z THE AMERICAN POLISH CONNECTION — New York, USA

proponuje usługi w zakresie:

— praca w USA,

— emigracja USA, Kanada,

— studia,

— import-eksport,

— promocja na rynku amerykańskim,

— reklama, ogłoszenia etc.

Istnieje możliwość sprawdzenia wiarygodności naszych informacji.

Nie zakwalifikowanym zwrot kosztów

Informacje wstępne — 17.000 zł+koperta zwrotna+znakce, całość listem poleconym.

(wszelkie prawa zastrzeżone)

INTERSERVICE, box 47, 20-333 Lublin 61.

k 7436-00

REJONOWA SPÓŁDZIELNIA OGRODNICZO-PSZCZELARSKA „WYBRZEŻE” w Gdańsku

O F E R U J E:

O art. spożywcze krajowe i z importu, warzywa, owoce, przetwory oraz cytrusy.

W hurcie i detal.

Gdańsk, ul. Grunwaldzka 469

tel. 52-22-34 telex 512778

52-30-11

K O R Z Y S T N E C E N Y.

k 7559-0

ZAKŁAD OBSŁUGI TECHNICZNEJ

Spółka PTZ w Łomży

(dawniej „Predom”)

ul. Poznańska 3

ZAPRASZA DO SWOICH SKLEPÓW W:

Łomża, ul. Krótka 12 i Kazańska 4, Zambrowie, Al. Wojska Polskiego (przy „Jubilacie”), Kolnie, ul. Proletariacka 13.

PROWADZIMY SPRZEDAŻ PO ATRAKCYJNYCH CENACH

tylko nowego krajowego i zagranicznego sprzętu gospodarstwa domowego jak: zamrażarki, lodówki, pralki, chłodziarki do mleka, odkurzacze, młynki do kawy, prasownicze, roboty kuchenne, sokowirówki, sprzęt grzejny i oświetleniowy.

PROWADZIMY RÓWNIEŻ SPRZEDAŻ CZĘŚCI ZAMIENNYCH.

Tylko Nasz zakład zapewnia serwis gwarancyjny i pogwarancyjny na sprzedane towary.

Zapraszamy również do nowo otwartego punktu usługowego przy ulicy Kazańskiej 4 (przy sklepie), gdzie naprawiamy:

odkurzacze, młynki do kawy, termowentylatory, suszarki, roboty kuchenne, żelazka, imbryki itp.

k 7797-0

RADY PORADY STARADY



URODA

Skóra twarzy narażona jest na wiele niebezpieczeństw — wysuszenie, działanie wiatru i mrozu, zimna i słońca, jeżeli zbyt mocno opalamy się, uszkadzają wpływ burzy, pyłów, gazów

Pielęgnowanie cery

spalonych. Ładna cera zależy w dużym stopniu od pielęgnowania. Zanim sięgniemy po kosmetyki i maseczki musimy ustalić rodzaj cery. W zależności od rozmieszczenia gruczołów łojowych w skórze i ich czynności możemy o cerze normalnej, suchej, tłustej i mieszanej.

Cera normalna spotyka się bardzo rzadko, przeważnie u dzieci i bardzo młodych dziewcząt. Jest delikatna, gładka, napięta i nawilżona, ma jasną, ciepłą barwę. Należy o nią starannie dbać, bo szybko wysusza się.

Cera sucha jest delikatna, wrażliwa na słońce, wiatr i mroz. Ma różowo-żółtawą barwę i skłonność do łuszczenia

się i wszelkiego rodzaju podrażnień. Reaguje natychmiast na wodę, szczególnie chlorowaną, i mydło. Często po umyciu pierzchnie i ściera tak, że mamy wrażenie jakby brakowało skóry. U młodych kobiet jest to cera ładna. Jednak i one muszą pamiętać, że bez systematycznego i prawidłowego dbania będzie bardzo szybko ulegała procesom starzenia się.

Jedynie cera tłusta nie jest skłonna do przedwczesnych zmarszczek. Ma jednak swoje mankamenty, bo nie zawsze wygląda ładnie, choć nawet bardzo starannie o nią dbamy. Posiadają ją przede wszystkim młode dziewczęta i kobiety. Charakterystyczne jest dość dużym połyskiem, skłonnością do tworzenia się zakorków, grudek, wyprysków. Łatwo ulega zakażeniom bakteriami. Dłużej od innych rodzajów skóry twarzy zachowuje gładkość i elastyczność.

Cera mieszana występuje dość często i jest trudna do pielęgnowania — wymaga większego nakładu czasu i pracy, gdyż składa się jednocześnie z cery suchej (przeważnie w okolicach czoła, nosa i brody) oraz normalnej (podbródka, skronie).

Jak dbać o poszczególne rodzaje cery — za tydzień.

ANNA



Renowacja a żurów

Zwykle to lampy jest trwałszą i może służyć jeszcze lata — natomiast żurów wymaga niekiedy natychmiastowej wymiany bądź renowacji.

Oto niektóre sposoby na uratowanie podniszczonych „akrylowych” lamp.

ABAZURY Z JEDWABIU, KRETONU CZY INNEJ TEKSTYLI Najlepiej czyścić za pomocą odkurzacza. Jeśli abazury są już bardzo brudne, ale tak je lubimy, że trudno nam się z nimi rozstać, trzeba pruć je na sucho, w rozpuszczalniku benzynowym, czyli benzynie ekstrakcyjnej.

ABAZURY ZE SŁOMKI CZY RAFI przetrzeć się gąbką zwilżoną surowym mlekiem lub słoną wodą. Gąbkę przesuwa się ostrożnie, zaw-

szkie zgodnie z kierunkiem ułożenia słomy lub rafii. Osusza się szmatką.

ABAZURY Z WIKLINY myje się miękką szmatką z dodatkiem detergentu, a następnie zwilżoną wodą i natychmiast osuszyć miękką wstążką (najlepiej gazą). Mocno przybrudzone miejsca przecierać miękką gumką do ołówek.

Abazury z pergaminu po starannym odkurzeniu przetrzeć gąbką zwilżoną wodą z dodatkiem detergentu, a następnie zwilżoną czystą wodą i natychmiast osuszyć miękką wstążką (najlepiej gazą). Mocno przybrudzone miejsca przecierać miękką gumką do ołówek.

Abazury z tworzywa sztucznego można myć gąbką maczaną w mydlanej wodzie, opłukać i wysuszyć.

ABAZURY POKRYTE LAKIEREM wystarczy dokładnie odkurzyć. Pani domo — perfekcjonistka może próbować odświeżać je za pomocą mieszaniny czystego alkoholu z taką samą ilością oleju różanego.

POLA

LOS w twojej ręce (II)

Nie służę kontaktami z jakimikolwiek ciurmanami — podkreślam niejednokrotnie w tym miejscu, i nie chodzi mi wcale o zwalnianie koniunktury — co sugeruje mi kilka osób — lecz o legalizację działań chiromantów, których adresy dostarczył mi czytelnik. Nasze krótkie wykłady mają na celu stworzenie warunków do zastanowienia się i nabrania nieco odwagi nad samym sobą. A opieramy się na różnych źródłach, korygowanych przez całe wieki, przez znawców i wujemniczących od nieprzyjaciół reszty tej galęzi wiedzy.

Pani Grażynie odpowiadam, że przysłałam mi rysunek znaków na ręce prawej chociaż pokolorowany jest nie do odczytania. Ponadto to kobiety bierze się do badania lewą ręką. Natomiast znaczenie ma znalezienie obrotu rąk. Jeśli znaki i linie na obu rękach są takie same, to ich odczytanie jest proste. Jeśli natomiast różnią się, to należy do nich podejść z większą ostrożnością. Będą one miały znaczenie, jeżeli zostaną odczytane w odpowiednim momencie. W tym celu należy mieć świadomość, że mając fortunę łatwiej jest być zdrowym niż mieć zdrowie bez fortunę.

Przejdźmy do szczegółów znanych chyba każdemu. Otóż dziecko rodzi się z mocno zaczerwienioną skórą. Gdy się ją rozchyli, ta płaska, gdy się ją rozchyli, ta płaska, gdy się ją rozchyli, ta płaska.



KRZYŻÓWKA „perskie oko”

POZIOMO: 5) plecy po przebiegnięciu, 8) ryje artystycznie, 9) byczy apartament, 11) mowa spowiadających się, 13) wśród wawelskich skarbow, 14) nasz huraganowy piersarz, 16) dawna pomoc z serca (tego co chodzi w cylindrze), 18) nie nur, 20) przyjadę w najbliższą niedzielę stop czekać wieczorem na dworcu stop... 21) łódka rymsująca się z północy, 23) rodzajów rodzaju żeńskiego, 25) życie duchowe z psami na początku, 27) podobny do pomarańczyna, 30) łaźnia z impasem, 33) 50 par Ra, 34) samosąd z rybą, 35) nie psota, nie stopa, nie potas i nie O-stap, 36) wraz z miodem płynię, 37) bogatej krainie, 37) darcie kotów, 39) pierwsza połowa transmisji.

LESZEK BARSZCZEWSKI

Pomiedzy czytelników, którzy nadeszły w terminie ty-

PIONOWO: 1) woda w łaźnie, 2) zienie wybuchu śmiechem, 3) błysnie i szybko znika, 4) skupienie pojęć lub spójność, 5) mowa austriacka, 6) ki... 7) cudze zboże, którego nie należy pilnować, 7) małpia huśtawka, 10) lubi groch z kapuszą, 12) prze... 15) nienawidzę dla miłości, 17) czar czterech kopyt, 19) z morskiej pianki, 22) pasza po przemianach, 24) cieszy skazanców, 26) 50 proc. kaszanek + 50 proc. teleksu, 28) goła, goła, goła, goła, 29) nadaje się na magistra, 30) drogi kawał (galganów), 31) przeciwieństwo uprawy, 32) „przyjmę na mieszkanie dwie rozkoszne panie”.

LESZEK BARSZCZEWSKI

Pomiedzy czytelników, którzy nadeszły w terminie ty-

RYBY: 21 II — 20 III

Możliwość poważnego konfliktu w pracy, który związany będzie z trudnymi do wykonania zadaniami. Zalecany spokój i rozwaga w poczynaniach. Nie zawsze warto mieć rację. Przyczyną Baran, paskudny Wodnik, wystrzegajmy się go jak ognia, zwłaszcza w tym tygodniu.

BARAN: 21 III — 20 IV

Ta droga prowadzi jednak donikąd! Zastanówmy się nad tym i wyciągnijmy właściwe wnioski. I zróbmy to szybko, bo już niedługo nie będziemy musieli robić — po prostu będzie za późno na wszelkie działania. Zaufajmy Strzelcowi, chce dla nas dobrze.

BYK: 21 IV — 21 V

Zie cechy naszego charakteru (a ktoś ich nie ma!) będą w tym tygodniu brały górę nad dobrymi. Musimy więc zdać sobie z tego w pełni sprawę i starać się tak postępować, żeby w każdej chwili mieć pełną kontrolę nad wydarzeniami. Tylko nie dajmy za wszelką cenę do tego, by bez przerwy mieć rację!

BLIŹNIĘTA: 22 V — 21 VI

To nie będzie takie proste, jak nam się na początku wydawało. Sytuację skomplikują dodatkowe wydarzenia mające związek z reorganizacją w naszej pracy. Zaciśnijmy więc zęby i walczmy dalej o nasze prawa. Racja jest po naszej stronie, przynajmniej tym razem.

RAK: 22 VI — 22 VII

Siła złego na jednego, jak to się mówi. W tym tygodniu różnych przeciwności będzie więcej niż wiele. Czy jednak mamy z tego powodu załamywać ręce? Nie podobne.

LEW: 23 VII — 22 VIII

Coś niedobrze z nami ostatnio. Być może to przemęczenie, być może nagła zmiana charakteru. Tak czy owak musimy nerwy trzymać na wodzy. To w tym tygodniu najważniejsze, bowiem spokój będzie nam potrzebny. Szykuje się jakaś niezbyt przyjemna rozmowa ze zwierzchnikami. Weźmy więc na wstrzymanie i nie usiłujmy niczego nikomu na siłę tłumaczyć.

PANNA: 23 VIII — 22 IX

W tym tygodniu nie innego tylko zdrowie powinno być w centrum naszej uwagi. Nie chodzi przy tym o to, żebyśmy przesadzali, ale zagrożenie może być nawet poważne. Bez paniki, rzecz jasna. Wszystko można naprawić, trzeba tylko podejść do sprawy poważnie.

WAGA: 23 IX — 22 X

Dobry tydzień do załatwienia spraw zawodowych, zarówno w domu jak i w pracy. W tej ostatniej warto po- dać komuś rękę, z kim od dłuższego już czasu mamy na-

SKORPION: 23 X — 22 XI

Podłość ludzka nie zna granic. Pamiętajmy o tym i nie dźwimy się temu, co nas może spotkać w najbliższym czasie. Nie dźwimy się także pewnym reakcjom ludzi nam bliskich. Oni chcą dobrze dla nas, zaś postępują może trochę niezbyt składnie.

STRZELEC: 23 XI — 21 XII

Nie tędy droga! W ten sposób nic nie osiągniemy, możemy się tylko poważnie narażać ludziom dotychczas jeszcze nam przyjaznym. Zatem więcej taktu i rozsądku w postępowaniu. Radzimy także zdobyć się na odwagę i wy- jaśnić do końca nianasze sprawy przez nas samych tak paskudnie zawiłkane.

KOZIOROŻEC: 22 XII — 20 I

Jakieś ciemne chmury na dosyć czystym dotąd horyzon- cie. Czy aby nie zawiłaliśmy sami? Tydzień dobry do prze- prowadzenia przywrotnych rekolekcji i do zadumy nad nami. Charakter zawsze można zmienić, przynajmniej w części. Trzeba tylko poznać siebie i w kwestii swojej winy przy- znać sobie samemu rację.

WODNIK: 21 I — 20 II

Możliwość sporej zmiany w pracy. Jakis awans, lub przeciwnie, poważna degradacja. Tak czy owak nie wszy- stko będzie zależało od nas samych, więc winniśmy po- dejść do sprawy spokojnie i bez zbędnych emocji. Po- powiedzmy sobie jasno — to musiało się nam przydarzyć.

RADY PORADY STARADY

go! Musimy wyciągnąć wszystkie siły, a wtedy nasze będzie zwycięstwo. Pamiętajmy też o ludziach nam przychylnych, zwłaszcza o kobiecie spod znaku Lwa. Może nam ona po- móc w naszej biedzie.

HOROSKOP UNIWERSALNY

(22 II — 1 III)

ważniejsze, bowiem spokój będzie nam potrzebny. Szykuje się jakaś niezbyt przyjemna rozmowa ze zwierzchnikami. Weźmy więc na wstrzymanie i nie usiłujmy niczego nikomu na siłę tłumaczyć.

PANNA: 23 VIII — 22 IX

W tym tygodniu nie innego tylko zdrowie powinno być w centrum naszej uwagi. Nie chodzi przy tym o to, żebyśmy przesadzali, ale zagrożenie może być nawet poważne. Bez paniki, rzecz jasna. Wszystko można naprawić, trzeba tylko podejść do sprawy poważnie.

WAGA: 23 IX — 22 X

Dobry tydzień do załatwienia spraw zawodowych, zarówno w domu jak i w pracy. W tej ostatniej warto po- dać komuś rękę, z kim od dłuższego już czasu mamy na-

— Anna Branicka-Wolska, córka Adama Branickiego, nie ma już takich skrupułów i upomniała się ostatnio o zwrot Wilanowa. Prezydent Lech Wałęsa, który mimo zaprzeczenia znalazł czas na jej przyjęcie, wydał zapobiegliwie niewiele listy polecające do wszystkich urzędów Najja- niejszej, aby załatwili jej roz- szczenia pomyślnie. Niedługo inna odnoga Branickich u- pomni się o „Wersal Podla- skim” w Białymstoku i tak za- cznie się nowa fala grabieży Rzeczypospolitej...

— Jaka znowu grabież?! — ofuknął mnie hrabia. — Acan mylił pojęcia.

— Czyżby?! Rozumiem pań- skie uczucia, hrabio, wszak pan należy do tej samej kła- sy — powiedziałem jak mo- głem naigodnie. — Proszę się nie obrazić, ale nie wy- daje mi się, aby Potoccy, Ra- dziwiłłowie, Zamojscy, Lubo- mirscy, Branicy i inni pracą własnych rąk dorobili się po- tężnych latyfundiów, w spa- niałych pałacach, setek tysięcy dzieł sztuki. Tu argument o „świętym, prawie własności” jest obliczony na naiwnych.

— Co znowu, acan, imputu- jesz?! — zapytał „porywco” hrabia.

— Niczego nie imputuję, hrabio. To są fakty dostępne w każdym przedwojennym podręczniku historii — upr- zedział ewentualny zarzut, że są to wymysły marksistows- kich uczonych. — Te obrzy- mie posiadłości powstały z grabieży dóbr królewskich (państwowych) oraz bezpry- kładnego wyzysku przez wie- le pokoleń setek tysięcy chło- pów pańszczyźnianych. A te- raz za powtórne zagospodaro- wanie tych majątności znow zapłacić państwo, czyli my wszyscy, także ty, hrabio.

— Nie dam ani grosza! — zaperzył się hrabia.

— Znajdź sposób, aby nas wszystkich wydołać — na- prawdę nie byłem w stanie nikogo pocieszyć.

MARIAN WIŚNIEWSKI
(rzecznik prasowy)

pięku. Ten gest nie będzie oznaką słabości, ale prze- ciwnie. Tylko człowiek silny potrafi zmusić się do prze- prosin i innym też wybaczyć.

SKORPION: 23 X — 22 XI

Podłość ludzka nie zna granic. Pamiętajmy o tym i nie dźwimy się temu, co nas może spotkać w najbliższym czasie. Nie dźwimy się także pewnym reakcjom ludzi nam bliskich. Oni chcą dobrze dla nas, zaś postępują może trochę niezbyt składnie.

STRZELEC: 23 XI — 21 XII

Nie tędy droga! W ten sposób nic nie osiągniemy, możemy się tylko poważnie narażać ludziom dotychczas jeszcze nam przyjaznym. Zatem więcej taktu i rozsądku w postępowaniu. Radzimy także zdobyć się na odwagę i wy- jaśnić do końca nianasze sprawy przez nas samych tak paskudnie zawiłkane.

KOZIOROŻEC: 22 XII — 20 I

Jakieś ciemne chmury na dosyć czystym dotąd horyzon- cie. Czy aby nie zawiłaliśmy sami? Tydzień dobry do prze- prowadzenia przywrotnych rekolekcji i do zadumy nad nami. Charakter zawsze można zmienić, przynajmniej w części. Trzeba tylko poznać siebie i w kwestii swojej winy przy- znać sobie samemu rację.

WODNIK: 21 I — 20 II

Możliwość sporej zmiany w pracy. Jakis awans, lub przeciwnie, poważna degradacja. Tak czy owak nie wszy- stko będzie zależało od nas samych, więc winniśmy po- dejść do sprawy spokojnie i bez zbędnych emocji. Po- powiedzmy sobie jasno — to musiało się nam przydarzyć.

FELIETONY Z MUROW

„Kupa, mości panowie, ku- pa!” — ryczał niegdyś szla- checki chórek. Później było spokojniej, ale sierożno, gdy na rozkaz z centrali odczo- łaczyli się proletariusze. Wsz- stkich krajów. Jeśli zaś nie kwapił się do jednocy, to się im pomogło i po zawo- das. Ostatnio wyczytałem na murach propozycję dla czer- wonoskórych, którzy mimo garbowania nie zmienili barw: „Apacze wszystkich krajów łapcie się!” Z objazdowych plakatów wtórnie im okuta- ny w zapaske i malowniczą chustą artysta estradowy(a) Bronisław Opałko, czyli Geno- wefa Pigwa: „Figwy wszyst- kich krajów łapcie się!” Na różnych parkanach i murach namawia się do zadzierzgan- cia, cementowania i wiązania w- iaz nawet dupków żołądnych.

Najbardziej obiecujące są na tle rasowym, klasowym czy kasowym, lecz — jak to powiada głęboko osadzony w temacie Jerzy Urban — „ruja i porobstwo”. Nic dziwnego, że z białostockich przystan- ków MPK, które same w sobie pełnią szereg funkcji ko- munikacji społecznej, zdążyła zachęcać hasło: „Jednocz- my się w sex-ie”. Napis był ciepły, jesienny, słowem po- godny i na tamte czasy uży- teczny, bo nie groził odmro- żeniu organów. Kto mu dziś zaufa, może się przejechać, ale przecież po to stał pod daszkiem empeka...

MIKRUS

DZIWI ŚWIATA ROŚLIN



SZALWIA

Gdy Święta Rodzina uciekała przed Herodem do Egiptu, odpoczywała raz pod krzewami szalwii. Te otrząsnęły swe kwiaty ściełką wonny, miękką kobie- rzec. W zamian rośliną otrzymała dar niesienia ulgi w cierpieniu.

Szalwia sadzona w ogródku obok kapusty chroni ją przed bielinami kapustnikami i sprawia, że kapusta jest bardziej soczysta i smaczniejsza. Dobrze wpływa na mar- chow, natomiast nie lubią jej ogorki, które źle wyrastają obok wszelkich aromatycznych ziół.

Jest to silnie rozgałęziła krzewinka o szarozielonych, drewniętych łodygach. Liście ma jajowate, silnie pomar- szczone, pokryte białym kutnerem. Kwitnie od maja do lipca różowymi, fioletowymi, rzadziej białymi kwiatami zebrnymi w kłosy. Owocem jest ciemnobrunatny orze- szek. W stanie naturalnym występuje w krajach śród- ziemnomorskich, w Polsce uprawiana od kilku wieków.

Do celów leczniczych zbiera się liście tuż przed okresem kwitnienia. Mają one również zastosowanie kulinarne i kosmetyczne. Należą do doskonałych przypraw, ułatwia- jących trawienie potraw mięsnych. W kosmetyce odkażają skórę, zapobiegają wypadaniu włosów i łupieżowi.

W lecznictwie najbardziej cenione jest działanie prze- cizapalne. W przewodzie pokarmowym wyęgią z szal- wii hamują nadmierny rozwój flory bakteryjnej, przeciw- działają zbyt silnej fermentacji i bolesnym wzdęciom.

Obserwuje się także działanie przeciuczkrycowe wy- ciągów szalwii, zależne od nieznanego, dotąd związku róż- nospołecznego w wodzie.

Wyciągi alkoholowe silnie hamują wydzielanie potu; niestety, ani nalewka, ani wyciąg płynny nie są dostępne w Polsce.

Przetwory szalwii stosuje się w stanach zapalnych błon śluzowych przewodu pokarmowego, w nadmiernej fer- mentacji w jelitach, wzdęciach i biegunkach. Wodne wy- ciągi zaleca się w niezbyt jamy ustnej, gardła i oskrzeli. Alkoholowe — w nadmiernej potliwości wywołanej po- budliwością nerwową i nadczynnością tarczycy.

Istnieje mieszanka ziołowa, która stanowi pierwszą po- moc dzieciom w przebiegach: polecamy ją młodym matkom, „tracącym głowę” w przypadkach nagłej choroby dziecka. Mieszanka tworzą:

liść babki lancetowatej — 30,0 g
liść podbiału — 20,0 g
kwiat dzianiny — 20,0 g
kwiat ślazu dzikiego — 20,0 g
liść szalwii — 10,0 g

Cz. Klimuszko jest autorem bardzo dobrej mieszanki dla osób nadmiernie pocących się: napar służy do picia, ale można nim przemywać pachy, stopy i dłonie. Mieszamy w równych częściach: liść szalwii, liść orzecha włoskiego, liść melisy, ziele poziomnika zieleni skrzypu, ziele szanty, ziele tasznika, kora wierzby kłaczce pięciornika, kurze- ziele, korzeń omanu, korzeń lubczyka (1:1 składników).

(L'eng.)

Trudne życie automechaników

Mechanizmy dzisiejszych samochodów są na tyle skomplikowa- ne, że automechanikowi w USA niezbędne jest przeczytanie 93 razy więcej instrukcji niż jego koleś sprzed 25 lat. W 1965 r. trzeba było poznać 5 tys. stron instrukcji, aby zajął się za wszy- stkim tajemnicami poszczególnych modeli.

Dziś elektronika i nowe technologie znalazły także zastosowanie w przemyśle samochodowym, że dla przeprowadzenia remontu trzeba przeczytać 665 tys. stron technicznego tekstu. Równa się to 250 telefonicznych książkom wielkich miast — stwierdza ame- rykańska rada konsumentów.



KRZYŻÓWKA

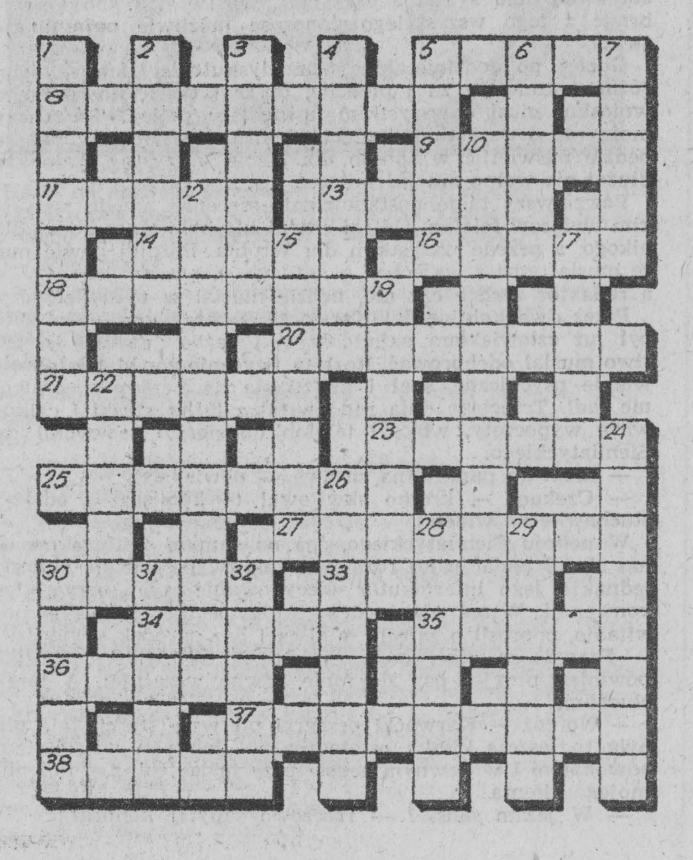
ROZWIĄZANIE ROZETKI SYLABOWEJ Z NUMERU 33

PRAWOSKRĘTNE: kolenia, podnosnik, przepustka, rozwódka, obróbka, przelicznik, perszeton, arkana, malina, kamelia, dosta- wa, kabala, zabytek, LEWO- SKRĘTNE: kobyła, podłotek, przenosiła, rozpusznik, obwódka, przetróbka, perłiczka, arszeniek, makaron, kalina, domena, kasta- lia, zabawa.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 28 z 8—10 lu- tego br. bony depozytowe PKO wylosowała: Agnieszka Kory- kowska z Kolna, Jolanta Do- brzycka z Łomży, Tadeusz Prusko z Wydmín, Leszek Szydlik ze Władysławowa oraz Ryszard Goceł z Białogostko- wu.

Nagrody wysłamy pocztą. Zawartość przesyłki prosimy sprawdzić w obecności listo- nosza. (bm)



Z PIATKU na piątek

W Suwałkach też kradną

Rozmowa z CZESKIEM TARASEWICZEM,
mieszkańcem okolic ulicy Młynowej
w Białymstoku.

— Co tam słychać, panie Czesiu?

— Czytelnictwo u mnie słychać masowo. Znaczący się, odpokond Lilka redaktorem wszystko jak leci. Nawet kinowy program, choć już nie pamiętam nawet, kiedy ostatnio był w kinie.

— Warto czytać, prawda?

— Może i warto, no u mnie rzecz całkiem druga. Czytanie zrobiło się dla mnie ostatnio honorowo sprawo. Nie może tak być, że ja mniej wiedział od baby. Siedzę, przypuszczam, przy obiadzie, a Lilka do mnie zagaja: — Stary, wiesz ty, że w nocy złodziej kiosk przy Nareskiej obrabował?

— Kserokopiarke?

— Ło, ło, właśnie!

— Inne reklamy też są.

— So, tylko ja się zastanawiam, czemu oni takie ma-

ło pomysły bynajmniej? Przed wojną na Grunwald-

kiej ulicy jeden Żyd miał sklep spożywczy. Zajdziesz,

patrzysz, beczka stoi ze śle-

dziami a nad nią rękoczyn afisz: Stań na baczność i

zdejm myśkę bo to szlodzi-

ko bałtyckie... To była le-

krama, a teraz co? Czytam

ja w gazecie ostatnio: Szyn-

ka najtansza w kraju... W-

szystko. Adres jeszcze

tylko podany i musi telefon.

Ja się pytam, co to za le-

krama? Raz, że wcale nie

wierze w te taniostwo. Jak

ona taka tania ta szynka, to

ty napisz ile tobie trzeba za

kilo płacić. A dwa, to co

można mówić o najtanszo-

ści, jak skoro dzisiaj niekt

nie wie, co łą kosztuje w kra-

ju? Normalna lipa, kwitmon-

ka nawet.

— No dobrze, a co jeszcze

podoba się panu w naszej

lokalnej prasie? Ma pan mo-

że swoich ulubionych auto-

arów?

— Zep tak za bardzo.

Nazwiska ja się na pamięć

nie uczę, nie przyszło dla

mnie na myśl... zarez... Ma-

kowiecki jest Antoni, zdaje

się, czy Józef. Czasem take

finfe zasunie... no, Tartaka

lubie ja bardzo. Podobnie

co on pisze, zawsze jest nie

prawda, ale twardy z jego

chłop i wszystko ma, z

przeproszeniem, w dupie jak

najbardziej. Innym nie pa-

mientam, dla mnie bez zna-

czenia jest, kto pisze, byle

piisał ciekawie.

— A rubryki?

— Też nie wpadł w oko

specjalnie... O! Ale to pra-

wie lekrama. Rozchodzi się

o to, że ostatnio każda

jedna firma dyrektora sobie

przez gazetę szuka. Co to

się takiego stało? Chętnych

braknie? Dawnie jeden

pechał się przez drugiego; po

trupach na stołki wlażył, a

terez robotnikami chęć być

wszystkie, czy jakie diabli?

Ciekawie gazetę czytać. Na-

wet jak wszystko nie jest

napisane, to każdy jeden

sam może wycofność wnio-

ski własne.

Chora sprawa

— Wiedział pan?

— Nie bardzo. Nareska

to już inna jest dzielnica i

tylko z gazet mogę się do-

wiedzieć, kto co w tamtych

stronach komu podiwniał.

Tak. No to jak ona pare ra-

zy tak mnie zagała brzydki,

wziół się ja na ambit i da-

wał studiować lokalne pra-

se: — Stara — mówi przy

kolacji któregoś razu — A

wiesz ty, że w Suwałkach

też kradną?

— Wiedział?

— Ogólnie, bo szczegółowo

to już wysiadła i tak my

terez we dwójke toczym

walkę na lepsze pamięć.

Nie powiem, ciekawość to pra-

ca. Niektóre dziennikarzy

czasem tak pisze, że pleni

razu czytasz i za cholere

sensu nie znajdujesz. Ale

oni so użone ludzi i musi

temu takim językiem wia-

dają... No dobrze, pożar-

wał ja troszkę, to zarez po-

wiem szczerze prawdę. Dla

mnie najlepiej podobają się

w gazetce lekrama.

— Reklamę?

— Acha. Czytasz i zarez

widzisz, czego dziś człowiek

najwięcej potrzebuje.

— No właśnie, czego?

— Wyjazdów zagranicz-

nych za wizami, powle-

czów i telewizyjnych apa-

ratów. Co druga lekrama

take coś zachwala i jak tu

nie kupić kse...

To ogromny, pięcioszpal-

to tytuł na pierwszej stro-

nie największej niemieckiej

południówki — „BILD-ZEI-

TUNG”, która 6 lutego br. tak

o to pisze o niepokojącym

zjawisku dezercji i odmawia-

nia służby wojskowej w RFN

w związku z wojną w Zato-

ce Perskiej

— Jeszcze nigdy nie

było tylu dezertów

przysięgi wątpliwości. Jeszcze

nigdy aż tylu żołnierzy Bun-

deswehry oraz rezerwistów

nie odmawiało służby z bro-

nią, jak w ostatnich dniach.

W samym tylko styczniu 1991

roku opuściło swe zastandary

22.197 żołnierzy. Żołnierze

uciekała. Ponieważ tak dor-

adzają im przeciwnicy wojny

lub czynią to z czystego pa-

cyfizmu. Gdy 36 dywizjon ra-

kietowy z Bremervoerde i 42

dywizjon przeciwlotniczy z

Schooneck otrzymały rozkaz

wyruszenia do Turcji, natych-

miast zgłosiło się 61 żołnie-

rzy, którzy odmówili służby

w warunkach wojny. Zarów-

no rząd federalny jak i poli-

tycy opozycyjni są w nastro-

ju alarmowym

A oto co powiedział repor-

terem BILD-ZEITUNG nie-

mieccy dezertów 20-letni

starszy szeregowy MARC-

OLIVER LUTHER, kierowca

w baterii rakiet przeciwlotni-

cznych: — „Wychowałem się

w rodzinie bardzo religijnej,

do wojska zgłosiłem się po

maturze, chcąc uniknąć kon-

fliktów rodzinnych. Nie prze-

myślałem tej sprawy nazbyt



Weź swój los
we własne ręce...

Mniej więcej autentyczne

Telefon do „Gazety Wybor-

czej”. „Tym razem nasz pre-

zydent przeszedł sam siebie.

W tej jednej sprawie to ja

już muszę mieć wyjaśnienie:

obniżenie ceny o 100 proc. Czy

pan prezydent zdaje sobie

sprawę, co to jest 100 proc.?

Nigdy nie myślałem, że doży-

ję takiej chwili, żeby wszystko

otrzymywać za darmo.”

Zapomniało się o komuniz-

mie?

Ambasadorowie Bolesław

Michalek z Rzymu i Tadeusz

Wieczorek z Berlina są szwa-

grami Tadeusza Mazowieckie-

go. Ambasador w USA Kazimierz

Dziwiewanowski był tylko

jego zastępcą w tygodniku

„Solidarność”. Wiceminister

obrony narodowej Bronisław

Komorowski jest synem am-

basadora RP w Bukareszcie.

A poza tym wszyscy zdrowi.

Swoje przydziałowe Lancerie

zdażyli już zrobić: wicemar-

szał Senat Andrzej Wielo-

wieyski, wicemarszałek Sejmu

Olga Krzyżanowska i wice-

marszałek tegoż Teresa Dobi-

lińska-Eliszewska.

Granatowa Lancerie w spad-

ku po Przewodniczącym Wa-

łęsie odziedziczył Lech Ka-

czyński.

Jeszcze cała.

Wies Krynica w gminie Na-

rewka nie wzięła udziału w

wyborach prezydenckich. Dla-

czego? Otóż pamiętnego dnia

mieszkańcy Krynicy odświe-

tnie ubrani zebrał się jak je-

den maż w oczekiwaniu auto-

busu, który — jak bywało o-

negda — miał ich zawieźć do

lokalu wyborczego w Lewko-

wie. Alisier autobus nie przy-

był. W drugiej turze nie wy-

legli już na ulicę, lecz zza fi-

ranek śledzili czy nie nadje-

dza wyborczy automobil. Ale

i tym razem czekał na próż-

no. W tej sytuacji zamiast

wyborów pozostał im tylko

przydencki toast: za zdrowie

wasze w gardło nasze — kłó-

ry z ochotą spełnili.

Na posiedzeniu komisji se-

jmowej poświęconym ustawie

antaborcyjnej jedna z posia-

nek stwierdziła: „Kobieta nie

jest stworzeniem samopyl-

nym”.

Niestety.

Towarzystwo Przyjaciół „Ri-

ta” chcąc ratować Białystok

przed bankructwem zgłosiło

propozycję sprzedania miasta

dawnym właścicielom, tj. ro-

dzinie Branicich, mieszkają-

cej obecnie we Francji.

Popieramy, jak najbardziej.

Na syndyka masy upadłości-

wej proponujemy prezesa Je-

rzego Tartaka.

Dwie łódzianki zakochały

W Niemczech obowiązu-

je zasada, że kierowca, którego

samochód został uszkodzony

w wypadku, może na czas

trwania naprawy albo wynaj-

ąć drugi wóz, za który wno-

si tylko 15 proc. opłaty (resz-

tę pokrywa towarzystwo u-

bezpieczeniowe), albo zrezy-

nować z tego uprawnienia i

dotrzeć odpowiednio odszko-

adowanie. Kiedy u nas tak bę-

dzie?

W Kalifornii tak się roz-

mniożył bezpańskie psy i ko-

ty, że postanowiono ograniczyć

ich przyrost. Do rozmnażania

tych zwierząt będą mieli pra-

wo tylko licencjonowani ho-

downcy. Przepis wejdzie w

życie od początku przyszłego

roku. Do tego czasu wszyscy

właściciele psów i kotów mu-

szą je poddać sterylizacji.

Jeśli tego nie uczynią, grozi

im grzywna w wysokości 500

dolarów.

— Jakiej